

Pod znakiem odprężenia
w sytuacji międzynarodowej

ZSRR postanowił zmniejszyć swe siły zbrojne o 640 tysięcy ludzi

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje następujący komunikat:
Ostatnie wydarzenia, a zwłaszcza wyniki genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw, świadczą, że osiągnięto pewne złagodzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych.

W celu dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego i stworzenia atmosfery zaufania między państwami, rząd radziecki postanowił zredukować do 15 grudnia 1955 r. liczebność sił zbrojnych Związku Radzieckiego o 640 000 żołnierzy.

Zwolnieni z szeregów armii i floty żołnierze sił zbrojnych otrzymają w miejscu swego zamieszkania pracę w przedsiębiorstwach, sowchozach i kołchozach.

Na konferencji
w sprawie
energii
atomowej

W przyjaznej atmosferze
naukowcy różnych krajów
wymieniają swe doświadczenia

GENEWA (PAP). — Jak już podawaliśmy, 11 sierpnia przetrwano posiedzenia plenarne międzynarodowej konferencji poświęconej pokojowemu wykorzystaniu energii atomowej. Posiedzenia plenarne będą wznowione w ostatnim dniu konferencji, tj. 20 sierpnia. Obecnie obrady toczą się równolegle w trzech sekcjach.

Największa liczba delegatów bierze udział w posiedzeniach sekcji poświęconej fizyce i reaktorom. Tematem piątkowych obrad tej sekcji było omówienie konstrukcji i działania reaktorów doświadczalnych. Dostarczają one neutronów, które używane są do badań w przemyśle, biologii, medycynie i do produkcji izotopów promieniotwórczych.

Niezmierzalnie ciekawe były piątkowe obrady sekcji chemii, metalurgii i technologii. Omawiano chemię produktów rozszczepienia uranu.

Kilka referatów poświęcono chemii niektórych pierwiastków występujących w produktach rozszczepienia uranu.

Warto wspomnieć, iż obecny na konferencji wybitny uczonec amerykański Gleen Seaborg, który wraz ze swymi współpracownikami wytworzył sztucznie wszystkie pierwiastki poza uranem, oświadczył, iż postanowiono trzy ostatnio odkryte pierwiastki o liczbach porządkowych 99, 100 i 101 nazwać „Einstein”, „Fermi” i „Mendelejew”, gdyż uczeni ci położyli podwaliny nauki o atomie.

Na sekcji biologii i medycyny omawiano zastosowanie izotopów promieniotwórczych do diagnostyki lekarskiej i lecznictwa.

Wszyscy delegaci w oficjalnych oświadczeniach i rozmowach prywatnych jednomyślnie stwierdzają, że konferencja dostarcza im wielu cennych informacji, nie mówiąc już o bardzo pozytywnych kontaktach osobistych między uczonymi poszczególnych krajów. Uczenni z różnych państw zapraszają się wzajemnie do zwiedzania swych laboratoriów.

Charakterystycznym przykładem ilustrującym atmosferę współpracy panującą na konfe-

rencji był zorganizowany 11 bm. w ramach cyklu odczytów wieczorowych dwugłos Amerykanina i Rosjanina — dwóch wielkich specjalistów z tej samej dziedziny. Dziedzina ta jest przy spieszaniu nalożonych mikrocząstek używanych do bombardowania jąder atomowych. Służące do tego urządzenia noszą nazwę akceleratorów.

Nadają one procesom jądrowym olbrzymie energie. Specjalistami tymi są: Amerykanin Ernest O. Lawrence — twórca słynnego cyklotronu i uczonec radziecki Wexler — twórca innego potężnego akceleratora nazywanego synchrotronem.

Następny numer
naszego pisma
ukaze się
we wtorek

Komisja nadzorcza państw neutralnych
i wojskowa komisja rozejmowa
odrzucały „ultimatum”
lisynmanowców
Oświadczenie
gen. H. Parksa

RZYM (PAP). — Jak już donosiliśmy, w środę 10 sierpnia odbyło się w Panmunjongu posiedzenie Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Na posiedzeniu tym delegaci Szwecji, Szwajcarii, Polski i Czechosłowacji postanowili jednomyślnie odrzucić żądanie władz lisynmanowskich, aby komisja opuściła Koreę po-

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

Dziś 8 stron

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III Łódź, dnia 14 i 15 sierpnia 1955 r. Nr 194 (608)

Młodzież z całego świata
złożyła hołd pamięci
ofiar Oświęcimia



W dniu 11. VIII. 1955 r. licząca około 900 osób grupa delegatów zagranicznych biorących udział w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów złożyła hołd ofiarom faszyzmu na wielkiej manifestacji w Oświęcimiu.

Na zdjęciu: Zwiedzanie terenów byłego obozu śmierci w Brzezince.

CAF. — Fot. Seko

Dlaczego płakała?

Od specjalnego wysłannika

Aż przyjemnie patrzeć, jak się ci ludzie do siebie odnoszą. Młoda dziewczyna z Wietnamu witała się z rówieśnikiem z Kambodży. Obok delegat chiński ścisnął dłoń Japończykowi. Przy wejściu, czyniąc honor panu domu, delegacja indonezyjska w głębokich ukłonach pozdrawiała wchodzących przed stawiciele Indii.

Powie ktoś: dlaczego tak cię to dziwi? Azjaci słyną przecież z uprzejmości...

Wybaczenie. Odniosłem jednak wrażenie, że to nie tylko sprawa uprzejmości, której — na marginesie mówiąc — trzeba ludziom szczerze zazdrościć. Tak więc, to nie tylko uprzejmość tkwi w tych miłych spojrzeniach, szczerych uśmiechach.

Dostrzegłem tu również ogromny szacunek, z jakim jednemu narodowemu odnosi się do drugiego. Przecież byli tam przedstawiciele wielkich Chin i małego Laosu, uprzemysłowionej Japonii i zacofanych Malajów itd. A mimo to nikt nie czuł się wyższym ponad drugiego, ani upośledzonym w stosunku do innego.

Ta atmosfera musiała uderzyć każdego. Spotkanie o któ-

rym mówię, odbywało się na wolnym powietrzu, na jednym z placów Centralnego Parku Kultury. Za siatką tegoż placu zgromadziło się sporo warszawiaków. Siedziałem na ławce blisko tej siatki. I oto w

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wielki festyn w Rudzie z okazji zakończenia V Festiwalu

Dziś, w niedzielę, w związku z zakończeniem V Festiwalu Młodzieży i Studentów, odbędzie się w Parku 1 Maja w Rudzie wielki festyn.

Na jego atrakcyjną całość złożą się zawody kajakowe i żeglarskie między Pabianicami, Zgierzem i Łodzią, występy solistów Teatru Muzycznego, udział paru orkiestr, ognie sztuczne, zabawa taneczna itd. Również uczestnicy Festiwalu podzielą się swoimi wrażeniami z tymi, którzy nie mieli możliwości być w Warszawie.

Początek o godz. 14.

Cieszyć się urodzajem
— to nie wszystko
Aktyw rolny woj. łódzkiego
musi ruszyć do walki o realizację
planów skupu

Aczkolwiek urodzaj czterech podstawowych zbóż jest w naszym województwie znacznie wyższy niż w roku ubiegłym i chociaż ich koszenie oraz sprząż w zasadzie już zakończono — obowiązkowe dostawy ziarna nie przebiegają sprawniej niż w latach ubiegłych, a w wielu wypadkach — nawet gorzej. Oto, mimo iż skup zboża w woj. łódzkim trwa już od dwóch tygodni, do piero 10 sierpnia kilka powiatów (Wieruszów, Łowicz, Łódź, Brzeziny i Skierniewice) po raz pierwszy wykonało dzienne plany dostaw.

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy i co należy uczynić, by skup przebiegał właściwie? Nad tymi sprawami m. in.

zastanawiano się na posiedzeniu aktywnego rolnego Prezydium WRN w dniu 13 bm. Przyczyny są różne, a jedna z nich, to (choć wygląda to na paradoks) właśnie tegoż roczny dobry urodzaj... U wielu aktywistów i pracowników aparatu rolnego nastąpiło swe go rodzaju samouspokojenie „Jak jest dobrze ze zbiorami” — mówią — to i o skup nie ma strachu...

Inną przyczyną, hamującą właściwy przebieg skupu zboża, to niedocenianie przez wiele gromadzkich rad narodowych tak ważnej sprawy, jaką są omoty. Rzecz jasna, że by dostawić ziarno, trzeba je najpierw wyściąć; tymcza-

(Dalszy ciąg na str. 2)

ZE SWIATA

MOSKWA. — Ambasador radziecki w Austrii I. I. Iljczow wystosował do kanclerza federalnego J. Raaba pismo, w którym zawiadamia go, że w związku z wejściem w życie traktatu państwowego rząd radziecki uznał za możliwe przekazanie nieodpłatnie rządowi Austrii wykorzystywanego obecnie przez koleje austriackie zdobycznego taboru kolejowego należącego do Związku Radzieckiego.

RZYM. — Zdecydowana postawa robotników kopalni marmuru we Włoszech zmusiła pracodawców do zawarcia ogólnokrajowej umowy zbiorowej przewidującej podwyżkę płac i zaspokojenie innych żądań robotników.

11 bm. robotnicy przedsiębiorstw przemysłowych w Livorno zastrzykali na znak protestu przeciwko zwolnieniu 8 działaczy związkowych zatrudnionych w fabrykach towarzystwa „Ilva”.

DELHI. — W Delhi odbył się wielki wiec pod hasłem „Hiroshima nie powinna się powtórzyć”, zorganizowany przez indyjski komitet solidarności azjatyckiej. Przemawiający na wiecu b. ambasador Indii w ChRL Panikkar, deputowany do parlamentu Czaturbaj, wiceprzewodniczący indyjskiej Rady Pokoju Sunderhath, generalny sekretarz indyjskiej Rady Pokoju Czandra i inni domagali się dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego i rozwiązania wszystkich konfliktów w drodze pokojowej. Uczestniczący w wiecu uchwalili rezolucję domagającą się zakazu broni masowej zagłady.

ATENY. — Senat uniwersytecki w Atenach uchwalił rezolucję, w której domaga się, by rząd Grecji polecił zamknąć wszystkie angielskie instytucje kulturalne na terenie Grecji, jeśli władze brytyjskie nie zaprzestają represji wobec greckich instytucji oświatowych na Cyprze.

Marynarze z „Tuapse” przybyli do Odessy

MOSKWA (PAP). — 12 sierpnia do Odessy przybyło 29 marynarzy radzieckich ze statku-cysterny „Tuapse” uwolnionych z niewoli czangkajszewskiej.

Kapitan statku „Tuapse” Kalinin, dziękując zebranym za gorące przyjęcie, wyraził nadzieję, że dzięki staraniom sztabu radzieckiego uwolnieni zostaną pozostali marynarze przebywający jeszcze w czangkajszewskich kalowniach na Tajwanie.

W 1960 r. ZSRR będzie miał kilka elektrowni atomowych o wielkiej mocy

Wywiad korespondenta Agencji France Presse z radzieckimi uczonymi

PARYŻ (PAP). — Specjalny wysłannik agencji France Presse w Genewie przeprowadził wywiad z przewodniczącym delegacji radzieckiej na konferencję w Genewie, profesorem D. W. Skobielewem i członkiem tej delegacji D. I. Blohiniewiczem.

Podajemy poniżej streszczenie tego wywiadu:

Pytanie: W jakiej dziedzinie badań nad energią atomową Związek Radziecki zdobył największe sukcesy?

Odpowiedź: Jak łatwo się przekonać na podstawie referatów przedstawionych na konferencji, badania te szły w Związku Radzieckim w najrozszerzonym kierunku. Już przeszło rok upłynął od chwili uruchomienia w ZSRR pierwszej na świecie elektrowni o napędzie atomowym. W medycynie i w nauce stosuje się w Związku Radzieckim na szeroką skalę izotopy promieniotwórcze. Również przemysł radziecki używa wielu przyrządów, których działanie oparte jest na właściwościach substancji promieniotwórczych. Tak np. za pomocą takich przyrządów kontroluje się stopień we wnętrzu żelaznych pieców hutniczych oraz silników spalinyowych, a nawet przyrządów liczących zakorkowane butelki z piwem itp.

Pytanie: Czy Związek Radziecki ma większe pokłady uranu i w jakich okolicach?

Odpowiedź: Wśród eksponatów radzieckich na wystawie w Genewie znajduje się około 120 różnych rodzajów rud uranu. Związek Radziecki ma więc rozmaite pokłady tych rud, rozmieszczone w różnych częściach jego terytorium.

Pytanie: Jakie są projekty budowy nowych elektrowni atomowych w ZSRR?

Odpowiedź: Do roku 1960 Związek Radziecki będzie miał kilka wielkich elektrowni atomowych o ogólnej mocy kilku set tysięcy kilowatów.

Pytanie: Czy dzięki użyciu energii atomowej istnieją możliwości zagospodarowania w ZSRR nowych terenów, m. in. w strefie arktycznej i na obszarach pustynnych?

W USA

Liczba zachorowań na Heine Medina stale wzrasta

NOWY JORK (PAP). — Władze miejskie Bostonu (stan Massachusetts) w związku z niepokojącymi doniesieniami o zachorowaniach na paraliż dziecięcy ogłosiły apel do pielęgniarek, wzywając je, by zgłaszały się do pracy w szpitalach. W stanie Massachusetts ilość zachorowań na paraliż dziecięcy w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyła się dziesięciokrotnie, przybierając charakter epidemii.

Maccarthysci

znowu przy „pracy”

NOWY JORK (PAP). — Jak wynika z doniesień prasy, pewne koła amerykańskie podejmują wysiłki w kierunku podjęcia fali przesładowań osób podejrzanych o „wyniszczanie poglądów postępowych obecnie lub dawniej”.

Jednym z przejawów tych tendencji jest przewidziana na przyszły tydzień sesja komisji kongresowej „do badania działalności antyamerykańskiej”. W toku tej sesji ma zostać przesłuchana duża grupa aktorów teatralnych, filmowych i telewizyjnych, pisarzy, muzyków i reżyserów. Jak wynika z doniesień dzienników, ty-

Odpowiedź: Energia atomowa otwiera nową erę rozwoju energetyki. Nie ulega wątpliwości, że będzie to miało także bardzo doniosłe znaczenie dla tych terenów.

Pytanie: Czy Związek Radziecki zamierza przystąpić do budowy pojazdów o napędzie atomowym?

Odpowiedź: Uczni radziecy uważają, że budowa silników o napędzie atomowym, mogących poruszać również pojazdy mechaniczne, jest zagadnieniem o wielkim znaczeniu naukowym i praktycznym.

Pytanie: Czy zdaniem delegacji radzieckiej konferencja genewska przyczyni się do rozwoju współpracy międzynarodowej?

Program nowego rządu Indonezji

PEKIN (PAP). — Prasa indonezyjska opublikowała deklarację programową nowego premiera Indonezji Burhanudina Harahapa. W deklaracji tej Harahap przyrzeka w imieniu rządu przeprowadzenie powszechnych wyborów do parlamentu „w ustalonym terminie” (wybory te powinny się odbyć we wrześniu br.), zwalczanie inflacji i korupcji,

Z pobytu radzieckiej delegacji rolniczej w USA

NOWY JORK (PAP). — 11 bm. radziecka delegacja rolnicza zakończyła podróż po stanie Minnesota. Członkowie delegacji zapoznali się z urządzeniami rolniczymi w okolicach miast Owatonna i Rochester.

W Rochester członkowie delegacji zostali zaproszeni do znanej w USA kliniki braci Maillot. Oczekiwał ich tłum mieszkańców miasta, zajmujący chodniki u wejścia do kliniki. Przybyłych gości powitał dr Maillot, który wystąpił w otoczeniu lekarzy. Po zwiedzeniu kliniki delegaci udali się na obiad wydany na ich cześć przez administrację kliniki i miejscowe organizacje handlowe.

Członkowie delegacji radzieckiej zwiedzili również uniwersytet stanu Minnesota. Profesorowie i wykładowcy wydziału rolnego tego uniwersytetu wypowiadali się w rozmowach z delegatami radzieckimi za pogłębieniem kontaktów między uczonymi USA i ZSRR.

W Detroit delegaci zapoznali się z fabrykami Forda. Zwiedzili oni muzeum Forda, miejsce urodzenia wybitnego uczonego amerykańskiego Beara banku oraz laboratorium Edisonsa.

komisja zamierza wyrzucić na cisk na „podejrzanych”, by „dowiedli swego patriotyzmu” przez... donosicielstwo. Prasa zamieszcza wypowiedzi niektórych osób wezwanych przez komisję. Podkreślają one, że akcja komisji może wyrządzić jedynie szkodę życiu kulturalnemu w USA.

Organizacje związkowe zapowiedziały, że przed hotelem, w którym zatrzymał się przewodniczący komisji kongresowej „do badania działalności antyamerykańskiej” Walter, zostaną na znak protestu wystawione pikety.

Odpowiedź: Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w depeszy wystosowanej przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina do uczestników konferencji. N. A. Bułganin stwierdza m. in. w tej depeszy, iż rząd radziecki ma nadzieję, że konferencja stanowić będzie poważny krok naprzód w dziedzinie rozwoju międzynarodowej współpracy naukowej i pokojowego zastosowania energii atomowej dla celów twórczych w imię dobra ludzkości.

Pytanie: Czy uczeni radziecy uważają, że w historii ludzkości rozpocznie się dzięki użyciu energii atomowej nowa era?

Odpowiedź: Mamy nadzieję, że na konferencji omówione zostaną liczne zagadnienia dotyczące szerszego wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych. Nie ulega wątpliwości, że odkrycie tego nowego źródła energii będzie miało wyjątkowo doniosłe znaczenie dla poprawy warunków bytu całej ludzkości.

kontynuowanie walki o potężnienie Iranu zachodniego z Indonezją. Deklaracja zapewnia również, że rząd będzie rozwijał współpracę między krajami Azji i Afryki w oparciu o zasadę niezawisłości i aktywnej polityki, której celem jest utrwalenie pokoju.

Komentując deklarację programową nowego rządu, kierownictwo partii narodowej, która dotychczas znajdowała się u władzy, uważa, że rząd Harahapa nie jest w stanie wykonać tych przyrzeczeń. Organ tej partii, dziennik „Sulu Indonezia” píše, że ukonstytuowanie gabinetu Harahapa oznacza w życiu narodu indonezyjskiego „nie krok naprzód, lecz krok wstecz”.

Wpływowy dziennik „Merdeka” stwierdza w artykule redakcyjnym z 12 bm., że nowy rząd nie cieszy się popularnością wśród narodu.

Ostro występuje przeciw nowemu rządowi dziennik „Harian Rakjat”, który przypomina kontakty, jakie utrzymują ministrowie gabinetu Harahapa z zagranicą.

Pozytywnie wyraża się o nowym rządzie dziennik muzułmański „Abadi”.

Dnia 12 sierpnia 1955 r. o godzinie 21 zmarł Tomasz Mann — największy pisarz niemiecki naszych czasów.

Śmierć nastąpiła w szpitalu kantonowym w Zurychu (Szwajcaria), dokąd pisarz został przewieziony w stanie ciężkim 23 lipca br.

Tomasz Mann zmarł w 81 roku życia, w krótki czas po urazach, które doznał 80-letnia, które odbyły się w ojczyźnie pisarza i w wielu innych krajach.

Tomasz Mann urodził się w roku 1875 w Lubece, w rodzinie kupieckiej. Twórczość jego kształtowała się w okresie przechodzenia kapitalizmu w jego wyższą, ostatnią fazę — w imperializm, który w Niemczech był najbardziej reakcyjny i agresywny. W literaturze niemieckiej był to okres szerokiego rozpowszechnienia prądów dekadentkich. Tomasz Mann jednak w twórczości swojej nigdy nie zrywał z realizmem. W nieśmiertelnych swych dziełach pisarz i myśliciel Tomasz Mann dawał prawdziwy obraz procesów zachodzących w społeczeństwie niemieckim. W pierwszej swej wielkiej powieści — „Buddenbrookowie” (r. 1901) Tomasz Mann ukazał w formie kroniki rodzinnej upadek burżuazji patriarchalnej, wypieranej przez burżuazję imperialistyczną. Stworzył on

Z kręgu

KRAJE 5 KONTYNTENTÓW IMPORTUJĄ POLSKIE SZKŁO

Wyroby naszego przemysłu szklarskiego cieszą się dużym popytem u licznych odbiorców zagranicznych. Kupują one polskie szkło okienne, zbrojne i ornamentowe, szkło gospodarskie dmuchane i prasowane, szkło oświetleniowe oraz kryształ.

Z roku na rok wzrasta ilość eksportowanych wyrobów przemysłu szklarskiego. Np. tylko w bież. roku eksport tych wyrobów wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym o ok. 20 proc.

Odbiorcami zagranicznymi wyrobów przemysłu szklarskiego są kraje Ameryki Południowej i Ameryki Północnej, Południowa Afryka, Australia, Nowa Zelandia, Holandia, Egipt, Turcja, Pakistan, a nawet Filipiny.

Szczególnie dużym uznaniem na rynkach zagranicznych cieszy się szkło okienne, którego wysoka jakość i opakowanie są obecnie bezkonkurencyjne.

NOWE ODKRYCIE IKONOGRAFICZNE W KRAKOWIE

W czasie prac konserwatorskich na krużgankach kościoła św. Katarzyny w jednej z najstarszych dzielnic Krakowa — Kazimierza, odkryto ostatnio ciekawy fresk z końca XV wieku.

Kompozycja środkowa, wyobrażająca Madonnę ze św. Augustynem i św. Mikołajem, otoczona jest 18 małymi scenkami prostokątnymi, obrazującymi treść litanii. Kompozycja przedzielona jest czerwonymi pasami, na których są białe napisy łacińskie.

Główna kompozycja znajduje się w dobrym stanie, sceny boczne są jednak zniszczone i wymagają gruntownych prac konserwatorskich.

Fresk stanowi unikat malarsko-ikonograficzny sztuki średniowiecznej i jest pierwszym tego rodzaju odkryciem w Krakowie.

UNIERSALNE POMPY STUDZIENNE DLA WSI

Na wsł rzeszowskią cieszą się coraz większą popularnością nowe uniwersalne pompy studienne, produkowane przez Zakłady Przemysłu Terenowego w Przemyślu. Pompy te, wypierające ze sw. stare, niehygieniczne żurawie i korbki mogą tłoczyć wodę ze studzien głębiących na 25 m.

Upowszechnieniu ich sprzyja nie tylko prosta konstrukcja i łatwy sposób użycia, ale również to, że są stosunkowo tanie.

Radziecy turyści — w drodze do Polski

MOSKWA (PAP). — 13 bm. wyjechała z Moskwy do Polski grupa turystów radzieckich w liczbę 148 osób. Wśród nich znajdują się robotnicy, inżynierowie, technicy i urzędnicy z Moskwy i Leningradu.

Jest to pierwsza duża grupa turystów radzieckich wyjeżdżająca w podróż za granicę. Podczas pobytu w Polsce, który potrwa 10 dni, zwiedzą oni Warszawę, Kraków, Gdynię i inne miasta Polski.

W najbliższych dniach do Polski wyjadzie następna grupa turystów radzieckich.

w tym dziele całą galerię pięknie, sugestywnie nakerśnionych postaci.

Wielka Rewolucja Październikowa i rewolucja 1918 r. w Niemczech wywarły wpływ na rozwój Tomasza Manna. Wstępował on otwarcie przeciwko reakcji, przeciwko puczom organizowanym przez niemieckich militarystów i nacjonalistów. W nieśmiertelnym dziele — „Czarodziejska góra” (1924 rok) Tomasz Mann stworzył realistyczny obraz rozkładu społeczeństwa burżuazyjnego i ideologicznego kryzysu inteligencji burżuazyjnej. W artykułach publikowanych w końcu lat dwudziestych i na początku przed powrotem faszyzmu — Tomasz Mann występował zdecydowanie w obronę swobód demokratycznych i kultury niemieckiej.

Po zagarnięciu władzy przez Hitlera wielki pisarz emigrował z Niemiec. Do 1938 r. przebywał on w Szwajcarii, potem zaś w USA. Bez żadnych wąhań włączył się do ruchu antyfaszystowskiego. W artykułach i przemówieniach wygłaszałych przez radio Tomasz Mann niejednokrotnie oświadczał, że warunkiem zwycięstwa nad faszyzmem jest współdziałanie ze Związkiem Radzieckim.

W okresie tym Tomasz Mann stworzył dwa wielkie dzieła — cykl powieściowy „Józef i je-

Dlaczego płakała?

(Dokończenie ze str. 1)

pewnej chwili dobiegł mnie głos któregoś z przygodnych obserwatorów:

— No, tym nie trudno będzie się dogadać...

Byłem wdzięczny temu panu za tak trafne zdanie. Nieraz jeszcze przyszło mi je wspomnieć, już w czasie przemówień uczestników spotkania.

Bo też pomyśleć. Brali w nim udział przedstawiciele 14 krajów azjatyckich i żeby choć jeden mówił coś, czego nie czuli pozostali. Nie!

Ich myśl była wspólna. Wspólny też cel, jaki przed sobą zgodnie postawili. Walczyć z kolonializmem, walczyć o nie

zawisłość polityczną, pogłębiać samodzielną ekonomiczną, pogłębiać przyjaźń między narodami.

A wiecie, dlaczego jeszcze tu „nie trudno się dogadać”? Pod słuchajmy paru charakterystycznych wypowiedzi:

Burma. — Jesteśmy zdania, że sytuacja aż nadto dojrzała do takiego momentu, w którym absolutnie nie można sobie wyobrazić Organizacji Narodów Zjednoczonych bez Chin i Republiki Ludowej (francuskie oklaski).

Kambodża. — Dziękuję nam za poglądy polityczne, ale nie ma tu nikogo, kto by nie chciał wspólnego frontu Azjatyków dla zapewnienia pokoju na świecie (owacje).

Ceylon. — Łączymy nas młodość, a młodość chce poznawać. Rozszerzamy nasze przyjaźne kontakty, aby się jeszcze bardziej poznać i zbliżyć (burliwe oklaski).

Już odkryliście zasadnicze źródło tych wypowiedzi, prawda? I dla mnie było ono przejrzyste jak źródłana woda: ta młodość jest ożywiona jednym wielkim pragnieniem — rozwojem pokojowych, przyjaznych stosunków między wszystkimi krajami Azji. Jest głęboko zainteresowana w zdobyciu dla Chin Ludowych należnego im miejsca. Pragnienia te unaczyniły się w powyższej rezolucji.

Powoli opuszczaliśmy miejsce spotkania. Opał oczekiwany autobus. W ich to właśnie kierunku podążaliśmy. Nagle, tuż przed czerwonymi wozami, wykłóli przed nami wzruszający mur — dziewczęta w barwnych strojach ludowych przetrząsanych kwiatów. Obstały ciętymi kołami grupki uczestników spotkania.

Filigranowa Koreańska rzuciła się na szyję delegatów swego kraju. Objęła go oburącz i coś doń mówiła. Lzy jak groch duże spływały jej po policzkach. On gładził ją delikatnie po włosach.

— Co ona mówi? Co ona mówi? — rzuciłem pytanie. Znalazł się chłopiec, który zrozumiał.

— To jest dziewczyna, która w czasie wojny straciła całą rodzinę. Ojca, matkę, brata i siostrę. Została sama na świecie. Mówi, że tak bardzo by chciała, aby każde dziecko w Azji jak najdłużej cieszyło się swym tatusem, mamusią, rodzeństwem...

SERGIUSZ KLACZKOW

Szajka oszustów ujęta przez MO

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje Komenda Główna Milicji Obywatelskiej, ostatnio została zlikwidowana przez organa MO szajka oszustów, w której skład wchodził: Jan Jabłoński, Ryszard Rozbicki, Zygmunt Adamczyk, Wacław Paradowski i inni.

Oszuści, już kilkakrotnie karani, działając w wielu miastach na terenie całego kraju od 1945 r. proponowali kupno przedmiotów rzekomo wartościowych za niewspółmiernie niską cenę. Np. wykorzystując naiwność ludzką, sprzedawali szlifowane szkiełka jako brylanty.

Oszuści wyłudziły w ten sposób m. in. pieniądze od księgozbiórki Forderońskich Zakładów Ceramiki Budowlanej w Bydgoszczy, kasjerki Wojewódzkiej Zbiornicy Surowców Włóknin w Krakowie, właściciela warsztatu w Stalinozdrożu — Bolesława Szojdy i innych.

Wielu spośród poszkodowanych dotychczas nie zameldowało o tym MO. W związku z tym Komenda Główna MO prosi, by wszystkie osoby, które w okresie od 1945 r. do 1955 r. padły ofiarą podobnych oszustw, a dotychczas nie były przesłuchiwane przez organa śledcze jako świadkowie, zgłaszały o tym listownie do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie (ul. Narbutta nr 33, pokój 205), podając imię, nazwisko i adres oraz okoliczności, w jakich do konanej oszustwa. Materiały zdobyte tą drogą posłużą jako dowody przestępstwa przeciwko rzeczom szajki oszustów.

Aleksander Scibor-Rylski

IWAN

Opowiadanie to, wchodzące w skład tomu pt. „Cień”, zostało nagrodzone I nagrodą i złotym medalem w dziale prozy Międzynarodowego Konkursu Literackiego V Festiwalu w Warszawie. Dalszy ciąg opowiadania drukować będziemy w najbliższych numerach „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”.

I.

Co pan go także nie zna? — A skąd! — uśmiechnął się szatniarz łagodnie. — Ty-le ich tu przechodzi na basen, kto by spał! A on tak po prostu zajrzał do szatni i powiedział: „Tam na balkonie siedzi czterech facetów bez marynarek i trzęsą się z zimna. A dwóch to ruscy; może goście? Wziąłbyś pan? — powiada — ze czterech szlafroków, niechby się zawinęli, póki burza nie przeleci... „Proszę, niech się panowie troszkę okryją... Teraz żaden zawodnik nie przyjdzie na taką pogodę... A choćby nawet, to każdy jeden się uciechy, że jego płaszczem... W ogólności...”

I wyciągnął ku nam naręcze zielonych, frotowych płaszczy w czarne i białe pasy. — No, proszę, proszę — na leżał obulając Kostia starannie. — Towarzysz drobnutki, to łatwo złapie katar. Trzeba i pasek zawiązać. Towarzysze z Pałacu?

— I z fabryki samochodów — odpowiedział Kostia, zmieszany, płacząc końce sznura w jakiś koszmarny węzeł. — Niczego... Niczego... Spasibo... — To na razie, na razie... — zęgnął się szatniarz spieszając do swojej roboty. — Ta ka burza, skąd to się wzięło? A tamtego to nie znam, nie wiem nawet, czy Józek, czy Maniek...

Chłopak, który przysłał nam szatniarza z płaszczami, był już na ulicy. Poprzez strugi równego deszczu widzieliśmy go niby przez wielki grzebień. Owinięty w coś gumowego, błyszczącego oddalał się szybkim krokiem. Na chwilę zrobiło się jasno, jakby ktoś dmuchnął maką; potem błyskawica zagasiła i deszcz się jeszcze bardziej rozjuszył.

— Czasem tak jakoś głupio wypada — powiedział Kostia w rozdrażnieniu. — Przejdzie koło ciebie człowiek, coś was na chwilę połączy, a potem, zanim to zrozumiesz, już tam tego człowieka nie ma: wyszedł na ulicę. I nigdy się nie spotkacie... Jak mówił ten dziadzio: nawet się nie dowiesz czy Józek, czy Maniek...

Urwał. Spojrzałem nań pytająco, ale on tego, na szczęście, nie zauważył. Siedział lekko zgarbiony, z podbródkiem wciśniętym między obojczyk i patrzył na bramę. Szatniarz miał rację: Kostia, choć metalowiec, był rzeczywiście drobny i jakby kruchutki. Przez sekundę rzuciłem ochotę nawet poradzić mu, żeby odsunął się dalej od poręczy balkonu, bo tam, gdzie siedział, opryskiwały go skośne strugi wody. Ale nie odezwałem się w obawie, że go spłoszę. Czułem niejasno, że coś się Kostii przypomniało i tylko milczeniem możemy go zachęcić do mówienia.

To samo musiał odczuć Arkasza, kościasty, przydługi inżynier, który właśnie zamierzał poczęstować wszystkich „kazbekami”, teraz jed-

nak, po krótkim wahaniu, wyjął papierosa tylko dla siebie, a pudełko położył na stole.

O Staszka byłem spokojny: ten świętokrzyski milczek o wyglądzie stolarskiej calówki nigdy się nie pytały, z niczym nie wyrwał. Poznał zresztą Rosjan dopiero przed chwilą, co wzmagало jego wrodzoną powściągliwość. Tkwił więc nieruchomo w trzcinowym fotelu, zachowując tę samą pozę, w jakiej go tu zastaliśmy: lewa ręka w kieszeni, prawa na kolanie, stopy równo jedna przy drugiej i oczy z uwagą skierowane w stronę gości.

Kostia rzuciwszy okiem na niebo upewnił się, że burzy dla niego wystarczy.

— Nieraz tak bywa — powiedział — że włączysz po ciemnych schodach i ktoś ci poświęci zapalkę. Chciałbyś mu podziękować, zobaczyć, jak wygląda, ale jemu gdzieś się spieszyło — poświęcił i odszedł...

II.

— Przeżyłem taką historię ze sześć lat temu, dokładnie mówiąc — na początku roku czterdziestego ósmego. Trzymały wtedy ostre mrozy i hułała śnieżnica. Koło dziesiątej wieczorem ktoś zapukał do drzwi. Otworzyłem. Stało za nim wielkie chłopisko, większe chyba od Arkaszy, metr dziewięćdziesiąt, może nawet ciut więcej, a wszystko to od czubków buta aż po wierzchołek czapki oblepione śniegiem.

Nie miałem wątpliwości, że chodzi mu właśnie o mnie. Dziesięć dni wcześniej ogłoszono w prasie opis metod obróbki metali skrawaniem i od tego czasu nieustannie dreczyli mnie fotoreporterzy, radiowcy i literaci. Początkowo więc wzięłem go za jednego z nich.

Pracowałem wtedy w dużych zakładach moskiewskich jako tokarz. Na moim oddziale obrabiano koła zębate, na krętki, tuleje przełącznikowe i podobne przedmioty, do których używa się tokarek z trzpieniami rozprężnymi. Moja metoda miała duże znaczenie nie tylko dla naszych zakładów, ale i dla innych placówek w całym przemyśle metalowym. Najkrócej mówiąc, chodziło o pewien problem z zakresu pracy węglikami spiekowymi przy kątach natarcia zero, a nawet niewielkich kątach ujemnych. Dzisiaj rewelacja. A za jeszcze większą rewelację wszyscy uważali mój wiek: osiemnaście lat. Osiemnaście.

„Wieczorna Moskwa” dała całą kolumnę z moją fotografią, życiorysem i opiniami fachowców. W czterdzieści osiem godzin później, po wielkiej naradzie w jednym z instytutów naukowych, zarys metody, o której mówiłem, ukazał się w „Prawdzie”. Na drugi dzień moje nazwisko znalazło się na szpaltach pism we wszystkich szesnastu republikach związkowych. Stałem przed największą próbą

w życiu: talent już miałem wyróżniony jak należy, ale charakter był na mnie jeszcze o jakie dwa numery za mały... I wówczas przyszedł tamten.

Przypominam sobie nawet dokładnie, co powiedziałem, otwierając mu drzwi:

— Proszę, proszę, towarzyszu! A że ze śniegiem? Nic nie szkodzi. Proszę dalej! — A zawołałem to przyjaźnie, wyrażając równocześnie oczy, żeby w półmroku klatki schodowej zobaczyć, czy ma ze sobą kamerę, oczekiwałem bowiem wizyty filmowców. — Może zrobimy herbatki, rozgrzejecie się, bo na pewno piekielnie przemarzliście?... proszę dalej!

Ale kiedy tamten skorzystał z zaproszenia i znalazł się w kręgu mocnego światła,



moja wylewność znacznie opadła. Przybyły nie mógł być filmowcem. Trudno też było spodziewać się, aby mógł o mnie cokolwiek napisać. Miałem przed sobą człowieka w baranich kożuchach spiętym w pasie rzemieniem, człowieka o szerokiej chłopięckiej twarzy, z grubymi kośćmi policzkowymi i wąsami zmienionymi w dwa sople koloru blond.

— Konstantin Siergiejewicz? — zapytał, przypatrując mi się uważnie. — No tak — mruknąłem kwaśno, trochę zawiedziony. — Wv po jakiej linii?

— Może przeszkadzam? — powiedział tamten jakoś tak surowo i poważnie, że od razu poczułem, to nie formula, ten człowiek naprawdę chce wiedzieć, czy nie zjawili się w nieodpowiednim czasie. I dodał: — Wzieliście mnie za kogoś innego. Może lepiej przyjdzie za godzinę?

— Ostatecznie wszystko jedno. — Znaczący się, nie przeszkadzam?

Sciagnał wielkie, skórzane rękawice i podał mi dłoń, po której od razu poznałem me talowca: dłoń pokaleczoną przez wioły, o skórze nasiąkniętej olejem rzepakowym. Przedstawił mi się wprowadzając, ale zrobił to niewyraźnie; dosłyszałem tylko, że ma na imię Iwan. Gdybym go poprosił o powtórzenie nazwiska, z pewnością zrobiłby to bez zdziwienia, ale

coż mnie mogło obchodzić jego nazwisko?

— A co do linii, to ja po własnej, po Waniuszynie — powiedział mrużąc oczy. — Jestem tokarz. Nazywają mnie zwyczajnie Waniusza. A przyjechałem do was z Uralu.

— No coż, ściągnijcie kożuch. Zaraz wam wszystko wyjaśnię. — Podeszedłem do biurka, gdzie piętrzył się stos broszurek z opisem mojej me tody, wydrukowanych poprzedniego dnia przez wydawnictwo związkowe. Z broszurą w ręce zwróciłem się do Iwana: — Cała rzecz jest naprawdę prosta: Nurtowało to w masach od dawna... Wpaść na to mógł dosłownie każdy...

— Kiedy ja...

— I wy, towarzyszu, i wy także! Głowę daj! Zresztą zaraz wam szczegółowo opowiem — przerwałem mu w pół zdania. Mogłem sobie pozwolić na skromność. Mało tego, przez te dziesięć dni opracowałem sobie taką skromność, że ludzie nie potrafili słów dla niej znaleźć. Jak inni na grype, ja chorowałem na siebie, ale robiłem to umiejętnie, nikt po mnie tego nie widział. — Jesteście delegatem jakiejś fabryki? Związku? Kombinatu?...

— No, przecież powiedziałem wam, tylko wysięcie nie słuchali. Konstantinie Siergiejewiczu! Przyjechałem wyłacznie w charakterze Waniusza. — Rozłożył ręce, stojąc wciąż jeszcze w kożuchu, tyle, że rozpiętym. — I nic mi nie klaruje. Bo ja, po pierwsze, wszystko czytałem w gazecie, a po drugie... Po drugie, to ja też grzebałem się w tym samym. Kąty ostrza, schematy odeskalc-

którzy dokonali tego samego!

— No, to na zdrowie! Wybaczenie, że was źle przyjałem... Spodziewałem się kroniki filmowej. Robili mi już zdjęcia „produkcyjne”, przy maszynie, z proporczykiem, a dzisiaj zapowiedzieli się na „życie osobiste”. Myślałem, że to onli...

Waniusza patrzył na mnie spod gęstych, mokrych brwi. Nagle sięgnął za pazuchę i z dziwnym uśmiechem wyjął gazetę. Poznałem ją, była to ta sama „Prawda”, w której pisało o moim nadaniu w Instytucie. Tokarz odsunął ją na odległość ręki i, przekrzywając głowę, spoglądał to na mnie, to na moją podobiznę w dzienniku. Raz i drugą poruszył ramionami, jakby nie wierząc oczom.

Zrozumiałem go i z gniewu zaszumiło mi w oczach. On kpił, ten Uralczyk! Jego zachowanie miało wyrażać mniej więcej tyle: „Czy to możliwe, żeby ten smarkacz i tamten racjonalizator stanowili jedną osobę?”

— Na zdrowie! — wrzasnąłem i wepchnąłem mu kieliszek od ręki. — Na zdrowie!... A teraz gadaj, czego chcesz towarzyszu!

Z chwilą gdy przeszliśmy na ty, jakby coś pekoło w koju. Waniusza pochylał się i zapytał patrząc dalej przez zmrużone rzęsy:

— Czy to prawda, że pracowałeś nad tym pięć miesięcy?

— Nawet mniej!

— Nawet?

— A tak! Dodałem sobie trochę, żeby wyszło poważniej!

— Pięć miesięcy... A przez te pięć miesięcy to tak po ile godzin na dobie?

— Normalnie.

— Zdolny jesteś, zdolny, zdolny!... przeciagał Waniusza. — A wiesz, ile czasu ja nad tym wszystkim siedziałem?

Podniósł się z krzesła i z trudnością hamując jakieś silne uczucia, wściekłość czy rozżalenie, krzyczał przerywanymi zdaniem:

— Trzy lata!... W dzień i w nocy!... Żebyś wiedział!... W łożku leżę, wymyślam! Jem obiad, zupa na łyżce stygnie! Wódki nie piję, żeby głowy nie psuć. Trzy lata!... A już jestem po pięćdziesiątce. Niedużo mam tych lat, niedużo!... Ty sobie w pięć miesięcy, bawieś się, w szachy grales, w piłkę...

— Oczywiście.

— No masz. A ja wszystko oddałem. I okazało się, że niepotrzebnie! Ty durny, obskubany wróble, ty nigdy tego nie zrozumiesz! Trzy lata na nic! Mogłem chodzić na ryby: mam wędkę z kołowrotkiem, błyszczykę, nylonowe żyłki; bardzo to wszystko lubię... Ty byś przecieżył i tak wymyślił. Wymyśliłbyś! I wymyślił! Zdolniejszy jesteś ode mnie, talent masz; i to prawdziwy!

— Zazdrościsz... — poklepałem głową drwiąco. — Cóż, bez ryzyka tylko ptaki latają...

— Ech, ty... — zaczął Waniusza, ale ja się w to wnieszałem, napełniłem kieliszek i — na zdrowie! On jednak, wypityszy, powrócił do swego:

— Nasza fabryka daleko... Za Uralem... A ja się tam głowiłem nad tym samym, co w Moskwie... Wszystko już skończyłem — rachunek ki, rysunekki, kiedy przez radio nadali o tobie... Ech, i te trzy lata...

— To po coś się brał! — krzyknąłem. — Masz kłac to się nie bierz! Mnie to idzie gładko, niby marynowany grzybek, ja to lubię, ja dla przyjemności, rozumiesz? Bez tego bym się nudził! A ty po coś zaczynał? I czego teraz głowę zawracasz? Chcesz się dzielić, czy jak?

— Och, nieuprzejmie, nieuprzejmie! — zawarczał Waniusza, ale w tych słowach i przytłumionym głosie wyczułem wściekłość. — Specjalnie przyjechałem z Uralu, łapę ci chciałem uściśnąć... A dlaczego? Właśnie dlatego, że mi tak żal tych trzech lat, że ci zazdroścę, właśnie dlatego! Chciałem tak: dai łapę, zdolniejszy jesteś, ale to nic, wypijemy! A ty masz ziarno bobu, nie serce!

— Po coś się brał! — wrzeszczałem potrząsając broszurką, którą cały czas ścisnąłem w palcach. — Po co?...

Waniusza wstał. Szukał czegoś za pazuchą, powiedział tak, jakby mnie zasałdzał na dożywocie: — Ja ro to, żeby lepiej było, żeby piękniej... Żeby szybciej komunizm zbudować... A ty wszystko wymyślasz dla siebie.

Znalazł wreszcie to, czego szukał. Był to plik jakichś notatek. Mrużąc oczy ruchem, który zdążyłem już zniecierliwić, powiedział:

— W tej twojej metodzie jest szpara... Na pewno sam wiesz o tym... Może nawet coś kombinujesz... Przy szybkości 350 metrów nóż ci za szybko wysiada. Nie opracowałeś sprawy żłobka na powierzchni noża. Ja nie jestem taki zdolny, wszystko męczę długo i nie wiem, po co, ale nad tym myślałem. Masz tu trochę uwag. Zdolniejszy jesteś, szybciej tym szparę zatkaś.

(c.d.n.)

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 14 sierpnia 1955 r.

Nr 30 (91)

Podróże przez

KLIMATY i STULECIA

(Korespondencja własna)

— Jaka czeka nas droga? Podobno są jakieś skomplikowane objazdy... — pytam kierowcę autokaru, Christa.

Znowu następuje zabawne nieporozumienie. Myny nam się wydłużają, bo Christo kiwa potakująco głową. Jeszcze raz zapomniał mi, że u Bułgarów ruch ten oznacza „nie” — i na odwrót.

A więc objazdów nam oszczędzono. Ostatecznie, cała, biegnąca w poprzek kraju trasa z Warny — Stalina do Sofii liczy zaledwie 500 kilometrów z małym ezubem. Prawie żabi skok — jak z Warszawy do Zakopanego. A wycieczkę zaplanowali nasi gospodarze z „Balkantouriste” aż na 6 dni!

Przekonał mi się niebawem, że trudno byłoby — przy naszym programie zwiedzania i biorąc pod uwagę niespodzianki klimatyczno-topograficzne — przejechać ten bardziej ścisnąć w czasie. Dodajmy od razu, naruszając kolejność zdarzeń, że przecięliśmy, jedną za drugą, strefy klimatu śródziemnomorskiego, kontynentalnego, wysokogórskiego, łagodnie nizinowego... Tę dość niezwykłą huśtawkę temperatur i ciśnienia odczuł nawet najzdrowsi, zresztą jako zupełnie pożądaną sensację.

Najpierw była mała przegrywa. W okolicach Warny, rozłożonej szeroko na nadmorskich wzgórzach, pełnej nawisów i występów skalnych — zwiedziliśmy wykuty w bazaltowej opoce klasztor z XIV wieku, stamtąd zaś powieziono nas do tzw. „kamennego lasu”. Jest to zagęszczenie ukształtowanych przez naturę kilkunastometrowych słupów i maczug kamiennych — widok, niby żywym wyjęty z jakiejś prastarej sagi, a jednocześnie przeobrażenie realny. Wreszcie — wstąpiliśmy do Mauzeum Warneńczyka, które nie sprawia jednak wrażenia, jakiego się po nim oczekuje. Bardziej interesujące od materialnego pomnika, są tutejsze, podawane wciąż jeszcze z ust do ust opowieści i pieśni o królu Władysławie; sądzę, że mogłyby one poważnie uzupełnić nasz obraz tej postaci i jej epoki.

Za oknami autokaru, z każdym kilometrem rzędna winnice, a zaczyna przeważać tytoń i kukurydza. Kultury uprawowe tasują się zresztą bez ustanku, aż do wielkiego łańcucha Gór Rodopskich.

Pierwszy krótki postój mamy w Gabrowie, schłodnym, nowoczesnie zabudowanym miasteczku, gdzie skupia się bułgarski przemysł i rzemiosło skórzanego. Gabrowo odgrywa nieposłednią rolę w bułgarskiej gospodarce, zważywszy, że skóra należy do atutów eksportowych tego kraju.

Na dalszym etapie podróży krajobraz pozostaje ten sam, za to na samej drodze dzieją się rzeczy ciekawe. Co paręset metrów trzeba wysiadać i ściegać na bok za ogon osiołka, który zagradza, jak szlaban, wąską trakt i absolutnie nie reaguje na natężające wycie klaksonu. Inne kłopoty (jest ich tu szczególnie zagęszczenie) objętożone rozmaitym dobrem, stającą powoli, prowadzone za ułdę przez wieśniaków w białych wełnianych szarawarach i plecionych z grubych pasów sandałach. To Bułgarzy — jakże różni od mijających nas też często Turków i Turczynek o zasłoniętych do połowy twarzach, ubranych w kwieciste, luźne bluzki i takież pantalone. Dość bliskie pokrewieństwo z naszymi piżamami, tyle że tamte bardziej buflaste.

Od czasu do czasu, obok wszechobecnych osłów pojawiają się konie, ale i od niego liczniejsze są woły, białawej maści,

bardziej zgrabne w budowie niż nasze.

Pod koniec dnia potrzeba spoczynku przypomnia o sobie coraz bardziej. Tracimy chłonność: pstronując z daleka kałdej mijanej osadzie kształtne cerkiewki i strzeliste, białe minarety przestają budzić nasze zainteresowanie.

Wreszcie — o zachodzie słońca, ze szczytu wysokiej góry rozciąga się niezwykła panorama. Na zboczach amfiteatralnej, stromo opadającej kotliny, na dnie której wiję się w nagłych skrętach spieniona rzeka, rozsiadło się kępami białych, przedziwnie zbudowanych domów miasto Trnowo, stara stolica carów bułgarskich. W miarę jak zbliżamy się serpentynami do śródmieścia, wzrok nasz zaskakuje coraz to nowe plany i perspektywy: kotlina bowiem pełna jest kapryśnych załamań terenu, a każde z nich stanowi odrębną dzielnicę jedenaście wiekowego grodu.

Urody architektonicznej egzotyki uliczek i niezliczonych pamiątek historycznych Trnowa nie da się doprawdy oddać słowami. Doświadczeni podróżnicy porównują to miejsce z hiszpańskim Toledo — i to na jego niekorzyść. Chciało by się bez końca wędrować wśród warownych domów mieszkalnych, krzywych, fantastycznie nasadzonych jedno na drugie pięterek dzielnicy przybrzeżnej, nizinnych jak baraki, przycupniętych przy ziemi cerkiewek (najczęściej tureckich nie pozwalali wyróżniać prawo sławnych domów modlitwy spośród innych zabudowań).

Po dwóch dniach, z prawdziwym żalem opuszczamy Trnowo. Cóż począć, czas jest ściśle reglamentowany.

Trzy godziny uciążliwego pokonywania wyboistej szosy, przenoszą nas, a dokładnie — podnoszą stromo w górę, na słynną przełęcz Szypka, gdzie w latach wojny rosyjsko-tureckiej rozegrała się wielka, decydująca o wolności Bułgarii, bitwa. Oto upamiętnione ogromnym pomnikiem — mauzeum miejsce, skąd Rosjanie wespół z partyzantami bułgarskimi zaspaliłi gwałtem nacierającą piechotę turecką. Powietrze tu wyraźnie rozrzedzone, jesteśmy blisko górnej granicy świata.

Alle wystarczy zjechać ostrymi zakosami kilkanaście kilometrów w dół, aby odczekać już znacznie lżej (leży tu udróż wisko Borowec), a jeszcze po półgodzinnej jeździe zygakami znaleźć się w balsamicznym klimacie Doliny Róż. Nie traktujmy tej nazwy zbyt dosłownie: obok licznych wieloletniowych dywanów różanych (produkcja słynnego olejku) zieleńią się jeszcze licznie plantacje doskonałego tytoniu, winnice, polećka ryżowe. Katoifia — nawet na receptę. Totofa w tutejszej gastronomii uważa się go za rarytas.

Zostawiamy za sobą kapielisko Chisar z gorącymi źródłami leczniczymi, okrażone murami obronnymi z czasów rzymskich — po to by wjechać na główną autostradę do Płowdiwu. Uderzają nowe kontrasty: wzorcowo hodowlana spółdzielnia produkcyjna sąsiaduje z tyle prymitywną co oryginalną w wioszczyną turecko-ormańską. I jeszcze parę miasteczek, bardzo czystych i schludnych; w każdej uliczce świecą nowe trybiki, pełno starannie wypielęgnowanych gazonów i naturalnej zieleni.

Płowdiw, 130-tysięczne miasto nad Maricą, siedziba międzynarodowych targów. Ostrzegano nas przed płowdiwskimi

upałami, rzeczywiście, ani szczyty przesady. Zatrzeszenie meczetów, w ich kregu też znajduje się niesłychanie ciekawa dzielniczka grecko-turecko-ormańska — cygańska. Dawniej miała ona znaną getta. Kawę parzą tutaj artystycznie, warto spróbować wycieczki. Kawa nie jest jednak elementem dominującym; o charakterze dzielnicy stanowi artystyczne rzemiosło skórzanego i metalowego. Rzeczywiście wyroby są wyjątkowej piękności.

Późnym popołudniem, na głównych ulicach Płowdiwu (także Sofii) zamyka się urzędowo ruch kołowy — i na okres 3-4 godzin tworzy się tam cicho spacerowe. O znoju gwaru tłum południowców gęstnieje do tego stopnia, że trzeba ofiarnie pracować ramionami, aby się przecisnąć. Działa też energicznie w tych godzinach radiofonizacja, ale widać, że siadają w niej ludzie przytomni i inteligentni. Nadaje się mianowicie pewne cykle koncertowe, dostosowane do pory dnia, pogody i nastroju przechodniów. Nie ma mowy o natręctwie ze strony głośnika,

który w innej sytuacji tak łatwo może obrzydzić ludziom życie.

Z pełnej żaru niecki uciekam jeszcze raz w górę, najwyższe pasmo na Bałkanach. U stóp szczytu Botew (ok. 3000 metrów) wznosi się imponujących rozmiarów klasztor Rylski, z fantastycznie wymiowanymi zewnątrz i wewnątrz kaplicami. Wielopiętrowe krucanki wokół czworokątnego dziedzińca przypominają nieco stare rezydencje w okolicach Krakowa. Można tutaj odczytać życie wielu generacji zakonnich na przestrzeni wielu stuleci. I nie tylko to. Pośpne baszły, komnaty, a w pewnym oddaleniu piekarny Rily, zamykają w sobie potężny kawał historii narodu i państwa bułgarskiego.

Sceneria jest trochę niesamowita, mury klasztoru trzymają się groźnego urwiska, południowe zaś skrzydło obmywa spłatanie ze sobą mętne, burzliwe potoki. Długo jeszcze po opuszczeniu klasztoru towarzyszy nam dziwnie zielonkawą, gotującą się wodą z rylskich źródeł.

Po dwóch godzinach jazdy spaloną słońcem wyżyna, Sofia wita nas pierwszą piętą tramwajową.

STEFAN RYMARZ

Andrzej Bryncht Dziadek



Mój dziadek skrzypce gładząc często w trosce dumiał —
— O, gdybym nuty znał, lub chociaż pisać umiał! —
— Widzieć bym chciał —

— powiedział — dwa z krwi obeschle miecze, jak jeden rąbnie drwa, a drugi ognia krzesze, jak jeden kopie głinę, drugi zwala płoty, jak wreszcie w plug zmienione stają do roboty; i chciałbym, by bogacze domy budowali i mnie, białego cieślę do pracy wołali... —

Umarłeś drogi dziadku już dawno. A szkoda. Życie dla Ciebie było, jak studzienna woda, co sytości nie daje, a człowiekowi ciąży, przez to krew oszukana coraz wolniej krąży. Teraz byś dom zbudował nie dla nich — dla siebie. Znalazłbyś prawdę w sobie, nie w odległym niebie. A tak — jaskółki, wróble, dzwonią Ci nad ranem, łkanem Twoich skrzydeł płacze życie zmarnowane.

Jeszcze o międzynarodowych konkursach muzycznych

W piątkowym (8.7. br.) wydaniu „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego” zamieszczono dłuższą notatkę o międzynarodowych konkursach muzycznych i laureatach tych konkursów. W związku z tym chciałbym dodać kilka interesujących szczegółów uzupełniających tę notatkę.

■ Konkursy muzyczne im. Marguerite Long i Jacques Thibaud są od 1934 r. co 2 lata organizowanymi w Paryżu „Międzynarodowymi Konkursami Skrzypków i Pianistów”; celem ich jest wyłanianie najwybitniejszych talentów najmłodszego pokolenia w celu dania im możliwości pogłębiania wiedzy muzycznej;

■ regulamin tego konkursu posiada dwa oryginalne i ciekawe punkty: a) do ostatniego z trzech etapów konkursu może być dopuszczona tylko taka liczba uczestników, w jakiej znajdują się ufundowane nagrody i b) o ile jury konkursu nie jest zgodne między sobą w przedmiocie kolejności nagród, wówczas decydujący głos posiadają fundatorzy konkursu. Po-

nieważ zaś Jacques Thibaud nie żyje, z przywileju tego korzystać może jedynie Marguerite Long. I właśnie w tym roku skorzystała.

Nie podobała jej się bowiem uchwała jury o dwóch nagrodach, o czym wspomina błędna notatka „Expressu”. Marguerite Long po zbadaniu wszystkich „pro” i „contra” zdecydowała, że pierwszą nagrodę otrzyma radziecki pianista — Dmitri Baszkirów, drugą zaś jej znakomitym rodak — Bernard Ringelissen — laureat ostatniego Konkursu Chopinowskiego. Przy okazji dodać wypada, że ogółem w konkursie paryskim brało udział 65 pianistów z 18 krajów w wieku od 15 do 32 lat, i wreszcie:

■ Notatka w „Łódzkim Expressie” całkowicie przemilcza laureatów-skrzypków. Uczestników tej dyscypliny gry instrumentalnej było 27 z 12 krajów. Pierwszą nagrodę zdobył Francuz Denis Ery, drugą zaś i trzecią dwoje skrzypków radzieckich: Olga Parchomenko (II) i Edward Gracz (III).

Na zakończenie jeszcze kilka uzupełniających szczegółów: przewodniczącym „Konkursu Skrzypków i Pianistów” im. M. Long i J. Thibaud” był sławny kamerzysta francuski Joseph Calvet, a wśród jury zasiadał m. in. znakomity radziecki skrzypek Dawid Ojstrach. Przy słuchaniu konkursowe i uroczyste wręczenie nagród laureatom odbyły się w pięknej paryskiej sali koncertowej „Gaveau”. I o ile kilkogodzinne debaty sędziów konkursu nie tylko nie zadowoliły opinii publicznej, ale wywołały z jej strony gorące protesty, o tyle autorytatywne rozstrzygnięcie owej spornej kwestii: komu z pianistów przysłać i nagrodę przez Marguerite Long, spotkało się w całej francuskiej prasie, a m. in. w „Figaro”, „France Soir” i „Le Combat” z wyrazami szczerzego zadowolenia pod adresem cenionej i zasłużonej fundatorki tego konkursu.

Bolesław Busiakiewicz



Z ogólnopolskiej wystawy młodej plastyki w salach Arsenatu w Warszawie.

Na zdjęciu: kompozycja K. Fajkona pt. „Dzieci Świata”.

CAF — fot. Tyminski

KUKURYDZĘ odkrył KOLUMB

W przedwojennym małym sklepiu „towarów mieszanych” można było kupić mąkę i piwo, spirytus i lakier, papier i krochmal, puder i klej. A prócz tego cukier i oliwę, wino, syrop i makuchy.

Jednakże nawet w najbardziej „mieszanym” sklepie nie było ponadto na składzie także smarów i olejów technicznych, barwników, linoleum, sztucznego kauczuku, izolacji, fibry, dekstryny, środków znieczulających, węgla aktywowanego, zielonej paszy.

A przecież owe najdroższe, „mieszane” towary można wytworzyć z ziarna, włókien i liści jednej jedynej rośliny!

Odkrył ją Kolumb — wraz z Ameryką! Bo stamtąd wywodzi się ta zagadkowa roślina.



— To zdaje się szkielet sera szwajcarskiego z epoki kamienia łupanego.



— A czy bursztynów nad morzem nie było?



— Pośpieszcie się, już powinieniem być w biurze!

Uprawiali ją Indianie. Była dla nich głównym źródłem pożywienia, dostarczała ziarna, maki, chleba, wino, itd.

Późniejsze badania archeologiczne wykazały, że już na tysiąc lat przed Kolumbem roślinna owa była uprawiana przez tubylczą ludność Środkowej Ameryki.

Lubi ona ciepło, światło i wodę. Uprawa wymaga sporo trudu, uwagi i starania. Ale też jest niezwykle opłacalna, bo z jednego hektara można jej uzyskać około 40 q, podczas gdy plon pszenicy jest zazwyczaj o połowę niższy.

A co się z nią, gdy roślinę tę uprzą: w warunkach klimatycznych całkiem złych, ot, np. gdzieś pod podbiegunowym kołem polarnym, gdzie zimno i mało światła? W tych warunkach — ziarno nie dojrzeje. Ale roślina rośnie sobie mimo to do wysokości 4 m i więcej, dostarczając moc zielonej masy, choćby tylko na karmę dla bydła i surowiec do wyrobu wspomnianych produktów pochodnych wytwarzanych z łodyg i liści!

Mówimy tu bez przerwy o całkiem zwyczajnej, nie — to nieprawda, o całkiem „niezwykłej” roślinie, która w Turcji nazywała się „kukuruz”, a u nas — kukurydza! Na wybrzeżu Morza Czarnego, a specjalnie w Rumunii, znajdują się największe w Europie plantacje kukurydzy.

Obec powszechnie rozbrzmiewa hasło: „uprawiajcie kukurydzę!”. Idzie bowiem o to, żeby z gleby wydobyć jak największy pożytek. Właśnie kukurydza jest pod tym względem najwdzięczniejszym obiektem, tak że dochód chłopca uprawiającego ją, może ulec wielokrotnemu powiększeniu.

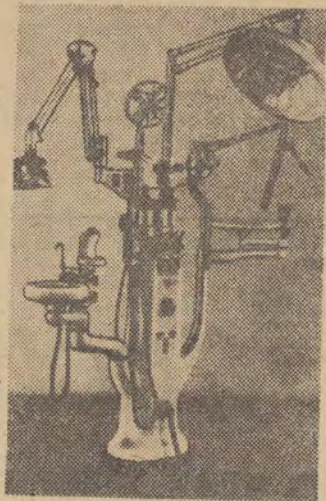
Z produktów kukurydzyńskich znaleźmy dotychczas w Polsce tylko grysik, z którego gotuje się „mamalygę”. Obecnie możemy żywić nadzieję, że niebawem zaczniemy wydobyć z niej spożywczo rozmaite smaki wite produkty z kukurydzy, gdy na polskich łąkach wyrosną całe lasy kukurydzy. może już następnego lata. A rynek zostanie zasypany złotym ziarnem kukurydzy, podczas gdy fabryki chemiczne zaczną wytwarzać z kaczanów, liści i łodyg — „szwarc, mydło i powidło”.

Fakt, że Rumunia i Argentyna eksportują na cały świat miliony ton kukurydzy, dowodzi, iż uprawa jej jest doskonałym interesem. Plantator kukurydzy z pewnością nie żywi się samą mamalygą, choć to doskonały i zdrowy pokarm dla dzieci i starszych.

Uprawiajmy kukurydzę, a będziemy z niej mieć ubrania i bieliznę, mydło do prania i lakiery, papier i opony samochodowe, lekarstwa dla ludzi i paszę dla bydła. Warto jak najprędzej poprobować uprawy rośliny, w której mieści się cały sklep „towarów mieszanych”.

E. BIALOBORSKI

„KOM- BAJN dentys- tyczny“



W Czechosłowacji rozpoczęto produkcję nowoczesnego agregatu dentystycznego, który zawiera w sobie wszystkie współczesne instrumenty do leczenia zębów, włącznie z aparatem rentgenowskim, palnikiem gazowym i instalacją dla ciepłej i zimnej wody. Agregat posiada także urządzenie dla dawania narkozy w wypadku skomplikowanych operacji oraz urządzenia dla otrzymywania sprężonego powietrza.

Aparat rentgenowski tego „kombajnu dentystycznego”, jest jednym z najmniejszych na świecie, jednakże można nim dokonywać zdjęć nie tylko jamy ustnej, ale także innych organów ludzkich.

ARTUR MARYA SWINARSKI

Zeszłoroczny Śnieg

Opowiadanie dla młodzieży

Opowiadanie to wzięte jest ze zbioru pt. „Satyra” z cyklu parodii. Jest to parodia utworów Arkadego Fiedlera.

Jestem sławny Wedrujący Nerka. Ojciec moim był Stary Byk, wódz bitnego szczepu Plaskich Stóp, a dziadkiem po to-mahawku czarownik Zeszłoroczny Śnieg, opoka wstecz-nictwa i wróg postępu.

Raz najdzielniejsi Plaskie Stopy przyszli do Zeszłorocznego Śniegu, by im powróżyli. Chudy Wilczek i Radosny Ptak niesli łeb świeżo ubitego bizona i dali go czarownikowi, który siedział przed swoim wigwamem i palił fajkę pokoju, syjąc pociskami piorunujących oczu.

Zeszłoroczny Śnieg wziął łeb w ręce i szepnął kilka słów. Natychmiast z oczodołów bizona wyrzuciły kolorowe iskry, a z pyska zaczęła płynąć pieśń bojowa naszego szczepu:

Plaskie Stopy wielkie zuchy,
hej ha,
Wielkie zuchy Plaskie Stopy,
hej ho.
Wielkie zuchy, wielkie zuchy,
hu, hu,
Plaskie Stopy wielkie zuchy,
hiii...

Równocześnie woń fiołków napeniła powietrze i nad prerią zrobiło się prawie zupełnie ciemno.

Czterech Plaskich Stóp zemdlało z przerażenia.

Byłem wtedy jeszcze młokim pisklęciem i uwierzyłem w te cuda. Później, gdy nauczyłem się czytać i pisać, zrozumiałem, że były to tylko chytne sztuczki. Zeszłoroczny Śnieg powadał po prostu w oczy bizona niepostrzeżenie ognie bengalskie, a we wnętrzu czasz ki umieszcili szybkie odbiorniki radiowy i nastawił go na Chicago. Rozlać w tej samej chwili butelkę perfum było drobiazgiem, nie wymagającym nawet szczególnej zręczności. I przyszedł Zeszłoroczny Śnieg, w czasie czarowania nastąpiło zamknięcie słońca.

— Hau! — powiedział Zeszłoroczny Śnieg. — Pemikan saskatun'u.

To znaczy w naszym zwięzłym języku:

— Dobrze jest! Wyruszyć jutro o świcie na prerię, by chwycić dzikie mustangi. Złapicie je łaśso osiemdziesiąt czterech koni: dwanaście ogierów, w tym pięć karych, sześćdziesiąt trzy klacze i dziesięć wałachów.

Plaskie Stopy rozebrali się do naga i zaczęli tańczyć tańiec radości, popijając wodę ognistą, czyli gorzałkę, bo Blade Twarze zmuszali nas do picia. Co prawda, w pobliżu nie było ani jednego Bladej Twarzy, ale mogli nagie nadjechać zza Missoury.

Wynalazca



— Janek, jak to robił ten Kolumb?

Speszony pobiegłem do tatu-sia.

— Czemu drzysz, Nereczko? — spojrzal na mnie ze swoim dobrodusznym uśmiechem.

Wyprawił właśnie i cesał skalpy odcięte od głów Slepych Kur, którzy wczoraj polegali w bitwie z Plaskimi Stopami. Obecnie zwyczaj skalpowania wrogów już zanika, bo niedo-brzy Blade Twarze przepłynęli przez Dużą Wodę i powiedzie-li: Goddam!

Ale w owych szczęśliwych czasach wolności każdy Plaski Stopa miał u pasa po kilka pieknie spreparowanych skalpów, ozdobionych kokardkami.

Indianie noszą długie włosy właśnie po to, by można za nie skalpy wygodnie powiesić. Skalpy Bladej Twarzy nie zawsze tak ładnie wyglądają, bo oni myją sobie głowy jakimś świ-nstewem, które nazywają my-dłem, więc im włosy nie rosną albo wypadają. Jest to hańba największa dla dorosłego wojownika, gdy nosi u pasa skalpy łysej Bladej Twarzy. Takimi skalpami wolno się bawić tylko dzieciom. Indianie głowy nie myją; po ukończeniu posiłku zawsze wycierają tłuste pal-ce o włosy, więc czupryny u rosną i skalpy bywają czasem bardzo piękne.

Blade Twarze myją sobie tak że zęby truciźną, która nazy-wa się „Sidel”, i jedzą chleb bardzo szkodliwy, bo od tego kał traci siłę nawozową, a zę-by robią się dziurawe. Gdy się potem wylamie takie zęby ze szczęki wroga, nie można nimi grać w „puz-puz”, ulubioną za-bawę naszych chłopców. Moż-na z nich robić tylko naszyjnik-i, przewlekając przez dziurki cienkie rzemyczki ze skóry ludzkiej, które najlepiej wy-ciąć z pleców, bo nie kruszeją po uwędzeniu. Bogatszym Bladej Twarzom często wyrastają złote zęby; moje matki — mia-łem ich osiem, bo u nas pano-wało wtedy wielożenstwo — z dumą nosiły takie zęby w swo-ich naszyjnikach.

Później, gdy mnie Blade Twarze wzięli przemocą do szkoły, poznałem, że niektóre z naszych starych obyczajów by-ły może nieco surowe; dlatego też tak niechętnie o nich wspo-minam.

— Czemu drzysz, Wedrująca Nereczko? — powtórzył tatuś swoje pytanie, chociaż był ma-lomówny, jak każdy rasowy Indianin.

Westchnąłem i zapaliłem faj-kę po babci Pononce. Przy-biegł do mnie mój pies Siksi-kau; bardzo go kochałem, więc psu życie płynęło po rózach.

— Co chciałobyś, dziecko — zapytał tatuś iskając skalpy Wiecznego Płówa, wodza Slep-ych Kur.

— Chciałbym oświaty — od-pariem w bolesnej zadumie.

— Skończyłeś zaledwie pięć lat — ryknął Stary Byk — a już cie Blade Twarze zatruli po same uszy. Już się zaczęli nas błądo uśmiechać na widok naszych tańców, a gdy wczoraj kazalem ci ścieć Wiecz-nemu Płórowi ten oto skalp, ogarnął cie błądy strach. My musimy przecież stworzyć wspólny front przeciwko zabor-ności białego człowieka. Oj, Nerko, Nerko, masz w obozie raj całą gębą, możesz sobie ma-łować twarz na niebiesko i strzelać z łuku do zabitych wrogów, więc czego ty jeszcze chcesz?

— Książki! — szepnąłem za-ciągając się dymem. — Taki wonderful book Karola Maya z bajkami...

— Opowiem ci bajkę, mój ty kochany Wedrująca. Zyl sobie raz zajac, który chciał być kró-likiem. I skończyło się to bar-dzo źle.

— Smutna bajka — szepną-łem i aż mi się zbierało na płacz. Zawstydzony poszedłem do matek.

Nazajutrz wieczorem wrócili Plaskie Stopy z polowania na mustangi. Złapali dwanaście ogierów, w tym pięć karych, sześćdziesiąt trzy klacze i dzie-więć wałachów. Zeszłoroczny Śnieg był na ustach wszyst-kich, nawet kruche niemowlęta uśmiechały się do niego.

Ach, Plaskie Stopy, jacy by-liście ciemni! Wierzyliście w czary i prorocтва, a to był

przecież zwykły zbieg okolicz-ności.

I ja wierzyłem. Ale po la-tach, kiedy przeczytałem „Ma-łego Bizona”, książkę bardzo Bladej Twarzy, przestałem wie-rzyć i już nie mnie nie obeno-dził Zeszłoroczny Śnieg.

Gdy dzisiaj siadę sobie cza-sem z przyjaciółmi Bladejmi Twarzami w barze „Rose-Marie” w Nowym Jorku, by wy-palić „Chesterfielda” pokoju i gdy wypiję dużo gorzałki, zda-rza się, że z kieliszka zaczy-nają wyskakiwać białe myszy, jak wtedy te iskry z czaszki bizona. Pytam się Bladej Twarzy:

— Boys, widzicie te myszy? — Ale Blade Twarze śmieją się ze mnie. Bo nie ma białych myszy, jak nie było isker i fiołków Zeszłoroczny Śniegu. Przestałem wierzyć w czary.



Szachy

POD REDAKCJA MISTRZA ALEKSANDRA SZYMANSKIEGO

W poprzednich kącikach zapo-zналиśmy się z podstawowymi za-sadami gry w szachy, obecnie mo-żemy przejść do następnej części nauki, mianowicie do teorii szach-ów. Należy podkreślić, że w grze szachowej element przypad-kowości jest sprowadzony do mi-nimum, a o wyniku partii rozstrzy-gają umiejętności grających. O u-miejętnościach szachisty decyduje właśnie znajomość prawideł wła-ściwego rozgrywania partii, co jest niemożliwym innym, jak teorią gry w szachy. Teoria ta, ze względu na

kolejne stadia poszczególnych partii, szachowej dzieli się na teorię ot-wartej (debutów), gry środkowej i teorii końcówek. Teoria otwartej zajmuje się początkową fazą gry — sposobem najlepszego wyprowadze-nia figur i przygotowaniem przy-szłych operacji. Teoria gry środ-kowej jest najbardziej ogólną i zajmuje się sposobami prowadze-nia ataku, obrony, poprawiania pozycji własnych figur, sposobem uzyskiwania i realizowania prze-życia. Teoria końcówek wresz-cie zajmuje się końcową fazą gry, w której do dyspozycji pozostaje już minimalna ilość figur i decy-

dują niejednokrotnie posunięcia o powodzeniu lub przegranej. W na-stępnych kącikach postaramy się podać szereg ważniejszych zasad rozgrywania partii ilustrując odpo-wiednimi przykładami.

Jednym z wielkich szachistów polskich, którzy zdobyli 1/2 punk-ta dla barw Polski w niedawno odbytym meczu ZSRR — Polska był wielokrotny mistrz Łodzi G. Szapiro. A oto jego partia roz-grana w ramach tego meczu z Ni-kitinem (ZSRR).

Obrona sycylijska

Białe: Nikitin (ZSRR)

Czarne: G. Szapiro (Polska)

1. e4 e5 2. Sf3 d6 3. d4 cxd4 4. Sxd4 Sf6 5. Sc3 a6 6. Gg5 e6 7. f4 (częściej używanym i praw-dopodobnie lepszym posunięciem jest Hf3) 7... Ge7 8. Hf3 Hc7 9. O—O—O Sc6 10. Sb3 Gd7 11. g4 (białe przystępują do operacji za-czepnych, ale okazuje się, że przed-wześnie. Należało zacząć, a z czarnymi zroszują, a wówczas orga-nizować atak) 11... h5! 12. g:h5 Sh5 13. G:e7 S:e7 14. Wg1 (czarne dobrze rozegrały debiut. Teraz można było grać 14... g6 lub 14... Gc6, utrzymując dobrą pozycję. Szapiro przeprowadza jednak u-praszczoną, która nie daje mu do-cydującej przewagi) 14... d5 15. exd5 Hf4+ 16. Hf4 S:f4 17. d:e6 S:e6 18. Se4 Sf5 19. Sc5 O—O—O 20. Gd3 Sf4 21. S:d7 S:d3+ 22. W:d3 W:d7 23. Wf3 g6 24. Wf2 W:e8 25. Sc5 Wd7 26. Sd3 i prze-ciwnicy zgodzili się na remis. Czarne mają wprawdzie nieco lep-szą pozycję, lecz problematyczne jest jej zrealizowanie.

Na diagramie podajemy pozycję z partii rozegranej na turnieju w Belgardzie w 1954 r. między Pe-trusianem (ZSRR) i Grigorczem (Jugosławia). Białe znajdują się na posunięciu, zaskonwny się nad właściwą kontynuacją gry białych, które pewnie zwyciężą.



FRASZKI

FRASZKA SAMOKRYTYCZNA

Sami wamy
Ześmy nie Tuwimy

O PEWNYM MILICJANCIE

Pewien milicjant przyglądając się awanturnie Pomyślał: na szczęście dziś jestem w mundurze...

FATALISTA

Różne są koleje... losu
Rzekł maszynista w poetyckiej wenie
Wjeżdżając na stację...
Z trzygodzinnym spóźnieniem

DO FRASZKOPISARZA

Sama woda
Tweje fraszce
Płynności
Nie doda.

O PEWNYM

Od lat jest ze mną na ty
Z daleka do mnie wrzeszczy: daj pyska
Choć go nie znam z imienia, ni z nazwiska

O ZŁEJ LITERATURZE

Heż z niej czasem wygodny
Gdy... spuszczaś wodę.

Ignacy Taub

PEWIEN UTWÓR

Ten utwór jest jak
pryzmat.
Czemu? — Zdradca wam to:
bo świat w nim się
załamal.
a ze światem... autor.

WESTCHNIENIE

W pewnym klubie
powstała ballada:
„To lubię”.
O, gdyby nasz młodych
klub
podjął się takich prób!

PISARZ
PRZED ŚWIĘTEM

Skubał z żoną wiejską gęś
bo chciał mieć z terenem
więz.

O PEWNEJ
SPÓŁCE AUTORSKIEJ

Dwóch autorów pewną
powieść
uśmierdziło w twórczym
szale.
Po co spółka — przecież
jeden
zrobiłby to doskonale.

Tadeusz Giegier



Prezentujemy naszym czy-telnikom modele koszulki nocnej i podomki. Modna i praktyczna koszulka nocna nie ma paska, a podomka po-siada przedłużany stan i fan-tazyjny szalowy kołnierz. Du-ży wybór w naszych sklepach łódzkich tkanin w rodzaju mu-slinów i jedwabi białozłoty i or-az rozmaitego rodzaju kreto-nów, wistry itp. o ładnych wzorach — nie nastroczą wle-tudności z wybraniem odpo-wiedniego materiału na oba modele.

Kącik filatelisty



Bieżący rok jest rokiem liczy-nych wystaw filatelistycznych w rozmaitych krajach. U nas, po wystawie poznańskiej, czyn-na jest obecnie w Warszawie pierwsza po wojnie wystawa międzynarodowa zorganizowa-na z okazji V Festiwalu. Za granicą odbyły się w br. wy-stawy m. in. w Norwegii, Szwecji a także w Szwajcarii, gdzie wydany został bloczek okolicznościowy, który repro-dukujemy.

Wszystkie te wystawy zaćmi-cha swoim rozmachem przy-gotowywana obecnie w Cze-chosłowacji „Praga 1955”, któ-ra zostanie otwarta jesienią br. w X rocznicę powstania ludowego państwa. Zgłoszenia

udziału nadesłało już do Pra-gi 30 ministerstw poczt z roz-maitych krajów oraz liczni zbieracze z najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej!

Na marzec 1956 r. zapowie-dziana jest V Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna w No-wym Jorku, pn. „FIPEX”. Ma ona znacznie przewyższyć wszystkie dotychczasowe wy-stawy organizowane tu w la-tach 1913, 1926, 1936 i 1947.

Wystawy odgrywają dużą ro-lę w popularyzacji kolekcjoner-stwa a międzynarodowe przy-czyniają się do zacieśnienia przyjaźni między narodami, popularyzując ich kulturę i osiągnięcia w różnych dziedzi-nach życia.

ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 194 (638)

Na trasie magistrali elektrycznej Stalinogród zbliża się do stolicy

Sprawnie i bez rozgłosu uruchomiono w maju dalszy odcinek zelektryfikowanej trasy Warszawa - Stalinogród, z Kolaszek do Piotrkowa. Wszystkie pociągi pasażerskie, pociągi osobowe i ciągnione są od trzech miesięcy ze stolicy do Piotrkowa z pomocą elektryków. Na tym stosunkowo niewielkim, bo zaledwie 40 km. liczącym wycinku zyskałyśmy dalszych 12 minut. Zyskałyśmy dalsze oszczędności wielu ton węgla.

Budowniczości tej wielkiej w przyszłości zelektryfikowanej magistrali Stolica — Śląsk nie spoczęli w pracy ani na chwilę i przenieśli się ze swym sprzętem i taborem technicznym na dalsze odcinki Piotrków — Częstochowa — Zawiercie.

DWA CELE: CZĘSTOCHOWA I ZAWIERCIE

Jak nas poinformował dyrektor naczelny Centralnego Zarządu Elektryfikacji Kolei ob. Skwieciński — obecnie prace podzielono na dwie fazy: pierwszą, to ukończenie odcinka Piotrków — Częstochowa, drugą zakończy się na stacji w Zawierciu. Początkowo był projekt, by tę ostatnią fazę zakończyć w Łazach ze względu na ruch towarowy, który miał być prowadzony trakcją elektryczną. Wskutek jednak trudności technicznych i taborowych, zrezygnowano z tego projektu i oczywiście

Łazy przestały być aktualne, gdyż jak wiadomo, jest to stacja węzłowa dla ruchu towarowego. Następny etap to już Stalinogród.

Jak więc widzimy, w najbliższych miesiącach cała uwaga pracowników kolejowych oraz Zjednoczenia Elektryfikacyjnego skupi się na pracach mogących w jak najkrótszym czasie doprowadzić do uruchomienia trasy elektrycznej dla pociągów pasażerskich z Warszawy do Częstochowy a następnie do Zawiercia. A jak słusznie zauważył dyr. Skwieciński, z Zawiercia „widać już...“ Stalinogród.

Powróćmy jednak na odcinek Piotrków — Częstochowa. Najpoważniejsze roboty drogowe i elektryfikacyjne przeprowadzane są na stacji Częstochowa.

TRUDNY „KOREK”

Jak powszechnie wiadomo, Częstochowa miała wąziutkie perony. Trzeba więc przebudować je kompletnie, przesunąć tory, zmienić rozjazdy itp. Około 800 pracowników Przedsiębiorstwa Kolejowych Robót Drogowych dokonuje tych żmudnych prac. Przebrnąć przez „korek“ częstochowski z przeprowadzeniem elektryfikacji to niełatwa sprawa, lecz nie tylko na przebudowie stacji Częstochowa kończą się prace drogowe. Trzeba przebudować perony i podciągnąć je do wysokości 38 cm na wszystkich większych stacjach, a więc w Radomsku, Rozprzysku, Kłomnicach itp.

Już na całej tej trasie za wyjątkiem większych stacji założono sieć napowietrzną i przeciągnięto po słupach linę jezdnią. Główne prace koncentrują się w tej chwili na stacjach i rozjazdach.

...NA ROCZNICĘ REWOLUCJI

Cichym marzeniem budowniczych tego odcinka jest, by w rocznicę Rewolucji Październikowej, a więc w początkach listopada do Częstochowy dotarły pierwsze próbne pociągi pasażerskie ciągnięte przez elektryki. Jak więc łatwo wyliczyć, trakcja elektryczna dokona nowego skoku, bo taka jest odległość z Piotrkowa do Częstochowy.

Pasażerów interesuje zapewne, jakie korzyści odniesą po wprowadzeniu na stałe trasy elektrycznej na tym odcinku. Zyskamy na czasie z Piotrkowa do Częstochowy dalszych 15 minut.

Jeżeli chodzi o trasę Częstochowa — Zawiercie, to przewiduje się, jeżeli nie wynikną trudności techniczne, a zwłaszcza gdy nie zawiedzie zaopatrzenie w sprzęt elektrotechniczny — że będzie ona gotowa w końcu maja lub na początku czerwca 1956 r. Przy układaniu nowego letniego rozkładu jazdy na rok przyszły będzie można projektować docieranie pociągów elektrycznych już do Zawiercia.

Czy projekty budowlanych zostaną wykonane ściśle w terminach, zależy w głównej mierze od dostaw, a trudności są pod tym względem niemałe.

BĘDZIEMY „SMAROWAĆ” SETKĄ

Równocześnie z pracami na odcinku z Piotrkowa aż do Zawiercia, władze kolejowe dążą do tego, by przyspieszać szybkość pociągów na „przetartej“ już linii ze stolicy do Kolaszek.

— Chcemy już tu od jesieni „smarować“ setką — oświadczył dyrektor Skwieciński. Dzięki temu, że ulepszone zabezpieczenia ruchu, nie stoi na przeszkodzie, by takie szybkości osiągać, gdyż już obecnie pospieszne pociągi elektryczne jadą z Kolaszek do stolicy z szybkością 90 km na godzinę. By pociągi elektrycz-

ne łączące Łódź ze stolicą nie zmniejszyły znacznie szybkości na odcinku Kolaszki — Łódź, konieczne są roboty ziemne między tymi dwiema stacjami, a w pierwszym rzędzie wymiana żwiru, na którym leżą podkłady, na tłuczeń.

Prace te są dokonywane obecnie bardzo intensywnie i według oświadczeń przedstawicieli dyrekcji łódzkiej dyr. inż. Górnego, do końca tego roku wymiana żwiru na tłuczeń zostanie na całej długości ukończona.

Jak więc widzimy, kolejarzy „wyrwyją“ drogocenne minuty z przebiegu pociągów, lecz na to trzeba czasu i cierpliwości, gdyż jak wiadomo, jechać z szybkością powyżej 100 km, to wyczyn nie lada.

Jeżeli chodzi o Łódź, to przez uruchomienie nowego odcinka do Częstochowy zyskamy na czasie jazdy, gdyż pociągi z Łodzi przez Piotrków (z ominięciem Kolaszek) będą prowadzone również przez elektryki, dla których buduje się w Olechowie elektrowozownię.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że przy wprowadzaniu trasy elektrycznej na nowe odcinki trzeba zmieniać nie tylko tory, przebudowywać perony, urządzenia sygnalizacyjne i zabezpieczenia, a więc cały dotychczasowy porządek trzeba „wyrwać niemal do góry nogami“, uzmysłowimy sobie ogrom trudności i wysiłku, jaki wkładają w tę inwestycję tysiące ludzi i że pierwsze okresy jazdy próbnych mogą powodować pewne niepunktualności w kursowaniu pociągów do czasu, gdy linia się dotrze.

ZB. SKIBICKI

Obiektywem po Festiwalu



W przyjaznym nastroju upłynęło spotkanie młodzieży holoenderskiej z indonezyjską.
CAF — fot. Jędraszczak



W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbył się wieczór galowy młodzieży węgierskiej.
Na zdjęciu: tancerze pasterzy z Horto Pasy w wykonaniu Zespołu Ludowego z Debreczyna.
CAF — fot. Tyminski

Krótkie wiadomości gospodarcze

ŁÓDZKI „ELEKTROMECHANIK” WYBILA SIĘ

Dużym sukcesem Spółdzielni „Elektromechanik” w Łodzi jest wprowadzenie do produkcji w ciągu I półrocza wielu artykułów „antyimportowych”. Są to m. in. taśmy miernicze, dotychczas sprowadzane ze Stanów Zjednoczonych i Anglii oraz kompasy geologiczne, importowane ze Szwajcarii i Niemiec zachodnich.

Poza tymi artykułami, które ukazały się na rynku w IV kwartale br., Spółdzielnia „Elektromechanik” produkuje szrotokotrimacze do aparatów elektrycznych, dotychczas produkowane wyłącznie przez przemysł państwowy. (St.)

„RUBENS” W WARSZAWIE

„Rubens” przybył już do Warszawy. „Rubens” — to marka telewizorów z NRD, estetycznie wykonanych i gwarantujących odbiór transmisji telewizyjnych w promieniu 50 km. Mimo dość wysokiej ceny „Rubensy” cieszą się w sklepach warszawskich dużym powodzeniem. Do stolicy będzie ich przychodziło 500 sztuk miesięcznie. A do Łodzi? W związku z zapowiadającym uruchomieniem stacji telewizyjnej w roku przyszłym spodziewać się należy, że „Rubensy” z NRD zawitają wkrótce i do naszego miasta. (b.a.)

OPALOWE USPRAWNIENIE

By usprawnić handel opalem już w III kwartale br., MHW przekazał całą sieć placówek opalowych jeńc w przedsięwzięciu ogólnemu w każdym województwie.

Pozwoli to na lepsze rozmieszczenie składów i zapewni ciągłość zaopatrzenia, umożliwi lepsze wykorzystanie transportu i kontrolę pracy konwojentów. (b.a.)

NAJLEPSI W PABIANICACH

5 przedziałów, 6 tkali, 4 wykończalnie, 24 zespoły majsterskie, 5 brygad młodzieżowych i 32 robotników, walczących o tytuł najlepszego w zawodzie — brało udział we współzawodnictwie w drugim kwartale br. w Pabianickich ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 roku. Komisja współzawodnictwa nie

miała łatwego zadania przy wyznaczeniu najlepszych. Ostatecznie — zwycięstwo odniosły: przedział ciekoprednia I, tkalnia oddział I, farbniarstwo I. Najlepszym zespołem przedziałowym okazał się zespół Janiny Janickiej, Zygmunta Nawaszczaka i Romana Pietrasia. Pierwszeństwo wśród tkaczy przyznano majstrowi Grabowskiemu, kilkakrotnie zwyciężył we współzawodnictwie. Najlepszymi w zawodzie okazali się: farbniarz Jarmakowski (181 proc. planu), skrzecarka Nowakowska (176 proc.), tkaczka Bujnowicz (133 proc.) i krochmalarz Okrojek (140 proc. planu). (fb)

DWA UJEMNE PRZYKŁADY

Spółdzielnia pracy pracowników szewskich „Przyszłość Robotnicza” w I półroczu br. nie wykonała planów produkcyjnych w żadnym ze wskazówek. Mimo że spółdzielnia posiada najlepiej rozwiniętą sieć punktów usługowych, to jednak plan usług został wykonany tylko w 82,4 proc.

Ujemne zjawisko notujemy również w spółdzielni pracy konfekcyjno — odzieżowej im. Małgorzaty Fornalskiej. Wprawdzie plan produkcji za I półrocze br. wykonała ona w 115 proc., ale poważnie przekroczyła koszty własne. Spółdzielnia nastawiła się wyłącznie na produkcję odzieży dziecięcej i poza spodenkami tzw. „murkami” i kombiniezami nie wprowadziła do produkcji w okresie I półrocza ani jednego nowego artykułu. (st.)

OSZCZĘDNOŚĆ, ALE...

251,766 zł zaoszczędziła w ostatnim kwartale załoga Pabianickich Zakładów Chemicznych, stosując radziecką metodę oszczędzania, Korabielnikowej. Ale wyniki te byłyby lepsze, gdyby stosowanie metod nowatorów i racjonalizatorów produkcji było bardziej powszechnie. Tak np. w oddziale barwników azowych II, metod Korabielnikowej stosuje tylko jedna osoba, mimo że istnieją tu warunki do stosowania jej przez całą załogę. Oto dalsze rezerwy do wykorzystania przez kierownictwo i radę zakładową. (fb)

Komunikat Zmiana trasy „14-ki”

W związku z robotami ziemnymi na ul. Świerczewskiego, od dnia 16 sierpnia br. aż do odwołania po ciagi linii 14 kursować będą z Dąbrowy do zbiegu ul. Świerczewskiego róg Żeromskiego i z powrotem.

RADIO

NIEDZIELA, 14 SIERPNIA

9.00 Spotkanie z Zagłobą, opowiadanie. 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Aud. historyczna. 11.15 Słuchamy muzyki ludowej. 11.30 „Śpiewacy polscy” Robert Sauk — bas — barryton. 12.04 Poranek symf. w progr. muzyki polskiej. 13.00 Jak Polska długa i szeroka. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.25 Obłok Magellana — montaż fragmentów powieści St. Lema. 15.00 Z cyklu „Cafokształt twórczości Chopina. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Muzyka tan. 17.00 Festiwalowa estrada muzyczna. 18.05 Na marginesie wielkiej polityki. 18.15 „Meksykański” słuchow. wg opow. J. Londona. 19.10 Muzyka tan. 19.30 (L) Koncert orkiestry LRPR. 20.00 Aud. literacka. 20.30 Melodie taneczne w wyk. zespołu instr. pd. J. Haralda. 21.00 Wieczorna serenada. 21.52 (L) Muzyka tan. 22.50 Muzyka czeskosłowacka.

PONIEDZIAŁEK, 15 SIERPNIA

8.15 (L) Koncert w wyk. Ukraińskiego Zespołu Pieśni i Tańca. 8.30 Muzyka klasyczna. 9.00 Wyścigi konne przed 60 laty fragm. książki. 9.20 Melodie ludowe. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.00 „Uparty kotek”. 10.00 Słynne orkiestry rozrywkowe. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Drobne utwory wielkich mistrzów. 12.04 Poranek symf. 13.00 Aud. aktualna. 13.15 Muzyka dla wszystkich. 14.10 Spowiedź, czyli Ola, Zenia, Zoja — list, humoreska A. Czechowa. 14.40 Koncert rozr. w wyk. ork. PR pd. H. Debicha. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Kim — Gir — Chak — Dzień naszej ojczyzny — kantata. 16.23 Muzyka popularna. 17.05 Aud. aktualna. 17.15 Koncert f-moll Chopina. 17.45 Na fali humoru i satyry. 18.15 (L) Montaż literacki „Przygody diabelki Boruty”. 19.00 Aud. literacka. 20.00 Miłośnikom pięknej muzyki. 20.30 Głos ma Festiwal. 21.52 (L) Muzyka tan. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 Muzyka tan.

Wielką rewelacją Festiwalu są występy studenckiego teatru satyryków z Gdańska. Polscy studenci dali prawdziwie międzynarodowy program: piosenki Yves Montanda, piosenki włoskie, melodie Gershwin, parodie filmów amerykańskich, francuskich, polskich, włoskich i radzieckich — wszystko to podane z wdziękiem, inteligencją i kulturą. Każdy chyba przyniósł, że jak na studentów i amatorów program nie mały...

A jak z tekstem, przecież delegaci z zagranicy rzadko znają język polski? — mógłby ktoś zapytać. Poradźcie sobie w ten sposób, że zredukowano go do minimum. Akcję rozwinięto przy pomocy pantomimy (!) sytuacji nie zaś pointy — pozwalają

zrozumieć treść przedstawienia ludziom nie znającym polskiego języka.

Na przedstawieniu studenckiego teatru satyryków z Gdańska obecne były zespoły francuskiego „Theatre Jacques Fabbri” i angielskie go „Unity Theatre”. Francuzi urządzili polskim studentom owację, a Anglikom zaproponowali swoje przedstawienie szekspirowskiego „Hamleta”...

Zespół czeskiego teatru ku kielkogowego z Pragi, zachwycony przedstawieniem, obdarował polskich studentów satyryków pocieszną kucielką.

I któż by się spodziewał, że polscy studenci odniosą takie sukcesy?

Nikt nie może przejść obojętnie po salach radzieckiej wystawy sztuk plastycznych, mieszczącej się w domu przy ul. Nowy Świat 21. We wszystkich obrazach olejnych, akwarelach czy w grafice malarze radzieccy znakomicie malują, zwłaszcza twarz ludzką, twarz ta jest pełna wyrazu.

Na wystawie wyróżniają się akwarele D. Dubińskiej, obrazy olejne A. Kostina, świetnie namalowany pejzaż zimowy Sawostjanowa. Mistrzem koloru jest Głazunow, którego „portret kolchoźnika” zwraca powszechną uwagę.

A rzeźba?.. Chyba takiej nie oglądano w Polsce po wojnie. Najlepsza wydaje się „Bramkarz Pietia” Michnowskiej. Dodajmy, że do wystawionych tutaj rzeźb, jako surowca użyto brązu, marmuru, wapienia, malachitu, drzewa, a nawet kości mamuciej.

Są tu również wystawione dzieła wykonane ze złota, srebra, porcelany i majoliki.

Tematyka najrozmaitsza. Od wdzięcznego, pełnego dziecięcego uroku „chłopca z motylkiem” Jerzmanowa, do „brakoroba” Simonowa. Zachwyt zwiędzających jest powszechny. I pomyśleć, że wszystkie wystawione tu prace, są dziełem rąk i umysłów młodych radzieckich artystów.

Skąd znaleźliśmy dotąd sztukę Brazylii? Z książek Jorge Amado lub z opowiadań bardzo nielicznych w kraju szczęśliwców, którzy ją gdzieś, kiedyś, lecz w żadnym razie w Polsce — oglądali. Jest na przykład w książce „Jubiaba” opis pełnego majestatu tańca rytualnego.

Wszystko to błędnie w porównaniu z rzeczywistością. To co pokazali Brazylijczycy na przedstawieniu galowym jest sztuką, której nie sposób zapomnieć. Scena urzeka widza żywiołowym temperamentem wykonawców, egzotycznymi ich strojami, muzyką na nieznanych u nas dotąd instrumentach, pieśniami radości i nienawiści — oto sztuka walcząca o a doświadczenie życia w Brazylii.

Jak w transie poruszają się tancerze, jak tajemnicze bóstwa wyglądają ich partnerki. Ziemia „krwi i przemocy” przemawia do nas w tych występach.

Przy okazji konstatujemy, że te najrozmaitsze „wygibasy”, które oglądane u nas tu i ówdzie noszą nazwę „samby”, są wyrażając się najogólniej — bardzo, ale to bardzo dalekie od istoty — treści i formy — tego tańca.

J. SILBERBACH

Produkcja dla wystawy, czy potrzeb klienta?

Kolekcja konfekcji odzieżowej na 1956 r.

Tegoroczna wystawa kolekcji modeli konfekcyjno-odzieżowych, pozostaje w porównaniu z obejrzanymi przez nas pokazami wzorów tkanin wełnianych, artykułów dziewiarskich i skórzanych — nieco w cieniu, jeśli chodzi o nowe wzory konfekcji. Wśród nowych modeli proponowanych na sezon wiosenno-letni 1956 roku, wiele wyprodukowano z tkanin, których w najbliższym okresie przemysł wełniany, czy bawełniany nie może w potrzebnej ilości dostarczyć. Widzieliśmy np. kilka praktycznych modeli spodni, o nowej linii, z gabardyny bawełnianej wraz z bluzkami popielinowymi, modeli prochówców z tylnych samych tkanin, bardzo ładnych i efektownych, ale niedostatecznej ilości gabardyny i popieliny płaszczo-wej nie pozwalają jeszcze na masową konfekcję.

W reprezentowanych na wystawie modelach przemysł odzieżowy nie uwzględnił również w dostatecznej mierze potrzeb rynku wiejskiego — takiego zdania był przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej. Wśród 600 przedstawionych wzorów — w tym zupełnie nowych — 380 — były nie modele płaszczy z wszytymi rekawami cieszyłyby się powodzeniem w sklepach wiejskich. Nie pokazano też roboczych ubrań z caju, które dla rolnika są niezbędnym artykułem odzieżowym.

Równie ubogo urządzony był dział konfekcji dla chłopów i dziewcząt. Ubranka i płaszczyki przedstawione na wystawie nie były ani ładne, ani praktyczne — jak nawet sami wystawcy przyznali.

Ale nie bładym pesymistami. Dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego — Kola- — zapewnił przedstawicieli handlu, że przemysł uczyni wszystko, by sytuację poprawić. Do końca br. przemysł odzieżowy opracuje jeszcze 300 nowych wzorów, uwzględniając również tkaniny lńiane. Zwrócił też uwagę na konieczność rozszerzenia wyboru i urozmaicenia konfekcji dam-

skiej, męskiej i przede wszystkim odzieży dziecięcej. Do krytyki przedstawiciela Ministerstwa Handlu Wewnę-trznego nie możemy nie dodać, a powiedział on m. in.:

— Nie przyjechalibyśmy tu dla oceny prac komórek wzorują-cych, ale po to, by obejrzeć modele, które jesteśmy w sta-nie faktycznie wyprodukować!! (st)

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

TEATRY

NOWY (Wieckowskiego 15) g. 15 „Maturzyści” g. 19 „Don Juan”; 15.5. nieczynny.

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „We-sola wdówka”

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) Gości-nie występy Państw. Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze g. 19 „Gdzie ta ulica?... Gdzie ten dom?...”

* KINA *

BALTYK (Narutowicza 20) „Dziś wieczorem gramy” g. 16, 18, 20 poranek g. 11. dozw. od lat 7. 15.8. g. 16, 13.

GDYNIA (Tuwima nr 2) Progr. filmów dok. i kult.-oświat. „Brzega-mi środkowej Wolę” „Od Ulanowska do Kujbyszewa” g. 18, 20. Program dla najmłod-szych: „Niebieski li-sek” „Samolubna mat-ka” „Garnuszek na-pelnił się” g. 11, 12, 15, 16, 17, 15.8. Program filmów dok. „Kons-trukcja kopuły sali Kon-gresowej” „Ostrożnie, truciźna” „Przełaz sportowy 3-55” g. 18, 20 Program dla najmłod-szych: g. 11, 12, 15, 16, 17.

MŁODA GWARDIA (Zie-lona 2) „Porwanie” g. 14, 16, 18, 20, dozw. od lat 14. por. g. 10 „Awantura na wsi” od lat 14, 15.8. „Skarby sultana” od lat 7, g. 14, 16, 18, 20, por. „Awantura na wsi” g. 10, dozw. od lat 14

MUZA (Pabianicka 179) „Noc w Wenecji” g. 16, 18, 20, por. g. 11 od

CO? Gdzie? KIEDY?

lat 14, 15.8. g. 16, 18, 20 por. g. 11

POŁONIA (Piotrkowska 67) „Głos przeznacze-nia” godz. 15.45, 13, 20.15, dozw. od lat 12, por. g. 10, 12, 15.8. g. 15.45, 18, 20.15, por. g. 10, 12

PRZEDWIOSNIE (Zerom-skiego 75) „Wróg pu-bliczny nr 1” g. 15.30, 17.45, 20, dozw. od lat 18, por. g. 11, 15.8. g. 15.30, 17.45, 20, por. g. 11

1 MAJA (Kilińskiego 173) „Kordzik” g. 15, 17, 19 dozw. od lat 7, por. g. 11; 15.8. g. 15, 17, 19, por. g. 11

ROMA (Kaliszewskiego 84) „Kurs na Marto” g. 18, 20, dozw. od lat 12, por. g. 11, 15.8. g. 16, 18, 20, por. g. 11

REKORD (Kaliszewskie-go 2) „Rezerwowy gra-czy” g. 15, 17, 20, dozw. od lat 12, por. g. 11 „Dumna królewna” od lat 7, 15.8. „Rezer-wowy gra-czy” g. 15, 17, 20, dozw. od lat 12, por. g. 11 „Dumna kró-lewna” od lat 7

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Wzburzyło się morze” I i II seria, g. 15, 18, 15, dozw. od lat 12, por. g. 11 „Maksymek” od lat 7, 15.8. „Cyrykowie” g. 15, 17, 19, dozw. od lat 14, por. g. 11 „Ma-kymek” dozw. od lat 7

POKOJ (Kazimierza 6) „Pokolenie” g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14, por. g. 11, 15.8. g. 16, 18, 20, por. g. 11

SWIT (Balucki Rynek) „Cyrykowie” g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14, por. g. 11 „15-lecie ka-pitań” od lat 12, 15.8. „Świąteczny wieczór” g. 16, 18, 20, dozw. od lat 12, por. g. 11 „15-lecie kapi-tań” dozw. od lat 12

LACZNOŚĆ (Józefów 43)

„Płotka z ulicy Bar-skiej” g. 17, 19, dozw. od lat 12, 15.8. g. 17, 19

FOTOPLASTIKON (Piotrkowska 67) „Włochy” g. 14-20

WYSTAWY

WYSTAWA DRZEWO-RYTU CHINSKIEGO w Ośrodku Propagan-dy Sztuki (park Sien-kiewicza w Łodzi) — otwarta codziennie od godz. 10 do 18 prócz po-niedziałków.

Dziury aptek

14.8. Piotrkowska 95, Piotrkowska 193, Armii Czerwonej 53, Waryń-skiego (Zięberska) 93, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdań-ska 23.

15.8. Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Ja-racza 32, Stalina 50, Ko-pernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8.

DZURY SZPITALI

Położnica — ginekolo-giczny: 14.8. Od g. 8 do 20: szp. im. dr. Maduro-wicza — ul. Krzemienie-cka 5. Od godz. 20 do 8: szp. im. dr. Wolf — ul. Łagiewnicka 34, 15.8. Od godz. 8 do 20: szp. im. dr. Wolf — ul. Łagiewni-cka 34. Od godz. 20 do 8: szp. im. dr. Jordana — ul. Przyrodnicza 7.

Chirurgia: 14.8. szpital im. N. Barlickiego — ul. Kopcińskiego 22, 15.8. szpital im. dr. Pirogowa — ul. Wólczańska 195.

Internia: 14.8. szp. im. dr. Wolf — ul. Łagiewni-cka 34, 15.8. szp. im. dr. Jonschera — ul. Prze-działna 75.

Laryngologia: 14.8. szp. im. dr. Biegańskiego — ul. Książkiewicza 1-3, 15.8. szp. im. N. Barli-ckiego — ul. Kopci-ńskiego 22

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Tutro będzie za póź-no” g. 18.30, dozw. od lat 16, por. g. 11 „Kop-ciuszek” dozw. od lat 7, 15.8. g. 18.30, por. g. 11

STUDIO (Park Ponia-towski) „Niebezpie-czne ścieżki” g. 20.30, dozw. od lat 12, 15.8. g. 20.30

Zakończenie konkursu gazetek ściennych

Nie będziemy powtarzać, jak ważną rolę odgrywają w zakła-dach pracy, instytucjach, klu-bach, świetlicach i szkołach gazетки ściennne. Niestety, nie wszystkie one odpowiadają swoim wymogom. Obok bardzo sumiennie opracowanych, zda-

rzają się gazetki po prostu „od-fajkowane” w związku z tą czy z inną okolicznością oraz takie, które luźną swoją treścią nie mobilizują czytelników do za-dań, których propagowanie jest właśnie nakazem chwili.

Przyklasnąć więc trzeba in-i-cjatywie Miejskiego i Wojewo-dzkiego Zarządu ZMP, ZO Zw. Zaw. oraz WDK, które o-głosiły konkurs na najlepszą gazetkę ścienną, wydaną w związku z 22 lipca i V Festiwa-lem Młodzieży i Studentów.

Nadesłano sporą ilość prac — gazetki ściennych, planszy i fo-togazetek — z których wyróż-niono 70 celem bliźszego roz-patrzenia.

Ale poziom i tych wyróżnio-nych gazetek ściennych nie był jednakowy.

Redaktorzy niektórych z nich uganiając się za błyskotliwą

formą zewnętrzną (często zre-sztą bardzo amatorską) zgubili polityczny — właściwy sens gazetki. Parę zakładów, upra-szczając sobie sprawę, powie-rzyło opracowanie gazetki fa-chowcom-plastykom, którzy po-łożyli nacisk na estetyczną stronę; a przecież sama treść artykułów w żadnym wypadku nie może być czymś drugorzęd-nym.

Tematy artykułów innych ga-zetek były bardzo ogólnikowe, nie związane zupełnie ani z Festiwałem, ani z problemami istotnymi dla danej fabryki czy zakładu pracy.

W rezultacie, oceniając wkład pracy, formę zewnętrzną, opra-cowanie tekstu, moment wcią-gnięcia jak najszybszego kolek-tywu do współpracy, jury wy-różniło siedem gazetek ściennych. Są to gazetki wydane przez pracowników działu trak-cji Oddział Eksploatacyjny Łódź — ZMP grom. Lanięta — ZMP Pniew — ZMP przy prze-dalni cienkopiędnej Zakła-dów im. 1 Maja w Łodzi — Klub Robotników Kolejowych Łódź-Kaliska — Wydział Fi-nansowy Prez. RN m. Łodzi oraz pracowników Miejskiego Działu Kultury w Piotrkowie.

Wyróżnione gazetki ściennne wywieszone będą w Alei ZMP w Łodzi. Niektóre z nich otrzy-mają również dyplomy.

A.

Za pijaństwo i bójki więzienie i grzywna

Po wspólnym pijaństwie wy-buchła jakaś kłótnia między Ka-zimierzem Głowaczem, a Czesła-wem Januszewskim i Czesławem Zbierkowskim. Najpierw Głowacz uderzył Januszewskiego i poszedł sobie. Po kilkunastu mi-nutach Zbierkowski z Januszew-skim odnaleźli Głowacza na uli-cy, wciągnęli do bramy domu przy ul. Wschodniej 40 i tam do-klawili pobili.

Głowacza musiała odwieźć ka-retką pogotowia do szpitala, gdyż doznał ciężkich obrażeń ciała, m. in. złamania przegro-dy nosowej i uszkodzenia lewe-go oka.

Finał tego pijaństwa i bójki rozegrał się przed sądem. Zbier-kowski został skazany na 1 rok i 6 mies. więzienia, Januszewski na 6 miesięcy więzienia, a Głowacz na 500 zł grzywny. (1)

Czy jesteś członkiem TPP-R?

Występy chińskiego zespołu w Łodzi

W dniach 18, 19 i 20 sierp-nia o godz. 19 w hali sporto-wej na Widzewie odbędą się występy chińskiego zespołu artystycznego. W programie ujrzymy klasyczny Operę Chińską w wykonaniu zespó-lu, przebywającego na Festi-walu w Warszawie.

Przedprzedaż biletów odby-wa się w „Orbisie”, ul. Piotrkowska 65, MOI ul. Piotrkowska 104-a, zbiorowe za-mówienia PPIE, ul. Zerom-skiego 100, tel. 226-48.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Overlocczarki do pończoch, cerowaczki oraz stopkarka zatrudni Spółdzielnia Inwalidów im. Byłych Więźniów Radogoszcza w Łodzi ul. Sienkiewicza 78. 1841-K

3 maszynistki z własnymi maszynami o dłu-gim walce zatrudni natychmiast Ust. Sp-nia Pracy „Universum”. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, Łódź, ul. Waryńskiego (d. Zgier-ska) 150, tel. 270-02. 1870-K

Szewców i cholewkarzy-inwalidów zatrudni Spółdzielnia Inwalidów im. W. Hibnera w Ło-dzi ul. Gdańska nr 95. 1812-K

Tkaczy na krosna kolorowe i uczniów oraz sno-waczy na snownadla konusowe i robotników do straży pożarnej zatrudnia Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Sz. Harnaka. Zgłosze-nia oraz dalsze informacje w dziale kadr, Łódź, ul. Kilińskiego 3. 1810-K

Murarzy-tynkarzy wyłącznie na roboty elewa-cyjne oraz murarzy na roboty czerwone w miejscu i na wyjazd zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych Budownictwa Miejskiego, Łódź, ul. Strzelczyka 21. Dla zamiejscowych zapewnione czasowe do-piatek. W przypadku przeniesienia czasowego do-piatek za rozłąkę zapewniony, zgodnie z obo-wiązującymi przepisami. Wynagrodzenie wed-lug Układu Zbiorowego w Budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr pod wyżej wymienionym adresem w godzinach od 7 do 15. 1821-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

MORGE ziemi ogrod-o-wej w Rudzie Pabiani-ckiej sprzedam. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „4808”.

DZIAŁKĘ leśną 6.300 m kw. sprzedam Marysin Arturówec, ul. Warszaw-ska (15 minut od tram-waju nr 8). Wiadomość: Kapliczna 26-3. 4809 G

POL domku z placem sprzedam w Retkini przy tramwaju. Łyżwiarska 6.

PLAC 90 tys. cegieł, wapno sprzedam. Chel-my, Lipowa 2, tel. 107-41

PLAC przy ul. Tkackiej sprzedam. Pośrednictwo wykładowca. Wiadomość: Tuwima 86, m. 9 od go-dziny 16 do 18.

DOMEK murowany no-wy 2 razy po 3 pokoje z kuchnią (mieszkania wol-ne) blisko tramwaju — sprzedam. Wiadomość: Bankowa 6, m. 6 (Choi-ny). 4797 G

DOMEK z ogrodem w Rudzie Pabianickiej — sprzedam. Wiadomość: ul. Stalina 41, m. 6.

DOMEK murowany z o-gródkiem przy tramwa-ju, 8 izb (4 wolne) sprze-dam. Wiadomość: tel. 134-85 od godz. 18 do 21.

RADIO-adapter sprze-dam. Tel. 105-76 godz. 7.30 do 10.30. 4807 G

MŁOCKARNE dwa ro-fa wa sprzedam. Wiado-mość: Łódź, Zakatna 24 Lipiński. 4814 G

SPRZEDAŻ

SANOCHÓD DKW

na chodzie sprzedam. Tel. 192-16. 4593 G

BRAMY, furtki żelazne, siatki parkanowe wszel-kich rozmiarów poleca warsztat ślusarski S. Szyszkiewicz, ul. Fol-warczna 31.

PEKINCYZKI 2-miesię-czne, ładne, rasowe — sprzedam. 22 Lipca 29 m. 14. 4373

MOTOCYKL BMW 350 stan dobry sprzedam rok produkcji 1951. Za-chodnia 50, m. 32.

MOTOCYKL BMW 350 stan idealny sprzedam Ruda Pabianicka, przy-stanek Marysin, Komun-alna 2. 4673 G

ADAPTER — zmieniając automatyczny na 10 płyt — angielski sprzedam. Aleje Kościuszki 8-6.

PRACA

POMOC domowa (docho-dzaka) potrzebna Łódź. Rudzka 101, m. 4.

PRASOWACZKA na o-dzież i praczka chemi-czarka potrzebne. Przy-byszewskiego 90 (oral-nia). 4827 G

CUKIERNIK — ciastkarz samodzielny potrzebny. Łódź, Zakład cukierni-czy, Krawiecka 20 (Ba-luty). 4744

GOSPODIA do 2 osób potrzebna. Rewolucji 1905 r. (Południowa) 29, m. 24. 4784 G

LOKALE

POKOJ z kuchnią w By-tomiu k. Stalinogrodu — zamieniam na podobne lub mniejsze w Łodzi. Wiadomość: Łódź, Andrzej-ska 47-4. 4793 G

DWA razy po pokoju z kuchnią oddzielne, ład-ne zamieniam na dwa po-koje kuchnia wygodny na piętrze. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod „4782”.

ŁADNY pokój w śró-d-mieściu zamieniam na po-kój z kuchnią w śró-d-mieściu. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod „4808”.

POMIESZCZENIA sub-lokaterskiego dla techni-ka-kobiety poszukuje sie. tel. 293-26, wewn. 3 od godz. 7.30 do 15.30.

SKRYPTY-BIULETYNY — ULOTKI — FORMULARZE — OKÓLNKI

i inne druki
POWIELA SZYBKO I DOKŁADNIE
Dział Powielania i Maszynopisania

„UNIVERSUM”

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 39 tel. 106-90

Prace kreslarskie, inżynierskie oraz wyświetlanie rysunków itp. wykonuje we własnym zakresie.

DUŻY pokój z wygodni-mi zamieniam na pokój z kuchnią z wygodami. Po-żądane w blokach. Łódź Tremknera 37 (Julianów).

2 POKOJE z kuchnią z wygodami zamieniam w Chorzowie na takie sa-mo lub mniejsze w Ło-dzi. Zgłoszenia Chorzów, Pawła Findera 38-8.

POKOJ z kuchnią zamie-nię na równorzędne lub większe. Wschodnia 18 m. 40 Kowalska

LEKARSKIE

Dr JADWIGA ANFORO-WICZ skórne, wenerycz-ne, kobiece 7-8.30, 16.30-19. Próchnika 8.

Dr ROZYCKI specjali-sta chorób kobiecych, akuszeria, niepłodność. Czwarta — szósta, Piotrkowska 33 (4576 G)

Dr REICHER specjali-sta weneryczne, skórne-ściowe (zaburzenia) 8-9, 16-19, Piotrkow-ska 14.

SPÓŁDZIELNIA LEKA-RZY SPECJALISTÓW Łódź, Piotrkowska 3, porady, zabiegi, zastrzy-ki, rentgen. Punkty den-tystyczne Południowa 3, Gdańska 111. Laborato-rium analiz lekarskich Sienkiewicza 37. Lecze-nie radem Narutowicza 75 b. Spółdzielnia czyn-na od 8 do 20. (1735 K)

DYREKCJA MIEJSKICH HOTELI W ŁODZI

podaje do wiadomości, że

HOTEL „SAVOY” UL. TRAUGUTTA 6

z dniem 1 września br. otrzymuje

nowe numery linii telef. od 293-61 do 293-68

Dotychczasowe numery linii 203-39 i 203-40

będą skasowane

1758-K

NAUKA

KURSY radiomatorskie prowadzi Zakład Dosko-nalenia Rzemiosła. Zapi-sy, informacje Łódź, Ła-kowa 4.

KURSY kroju i szycia dla potrzeb domowych prowadzi ZDR na tere-nie województwa oraz w ośrodkach: Piotrkow-ska 24, Piotrkowska 60, Próchnika 25. Zapisy. Ła-kowa 4.

KURSY kreślenia techni-cznego, budowlanych i maszynowych prowadzi ZDR. Zapisy Łakowa 4.

KURSY czeladnicze i mistrzowskie w różnych zawodach przygotowują-ce do egzaminów w Izbie Rzemieślniczej — prowadzi ZDR. Zapisy Łakowa 4 oraz wszyst-kie powiatowe biura Ce-choów Rzemiosł Różnych.

MASZYNOPISANIA, ste-nografii biurowej, biu-rowości (także księgo-wości) Kursy Stowarzy-szenia Stenografów - Maszynistek. Zgłoszenia Kilińskiego 50, Piotrkowska 83 (1765 K)

OSRODEK Szkolenia Zawodowego Kierowców przyjmuje zapisy —Łódź Tuwima 15.

KURSY zaoczne przygo-towujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich oraz doskonalenia zawodowego w różnych specjalnościach rzemio-lniczych prowadzi Za-kład Doskonalenia Rze-miosła, Zapisy, Informa-cje: Osrodek Łódź, An-drzejka Struga 4, tel. 217-19. (1768 K)

KURSY nowoczesnego kroju damskiego, dzie-cięcego dla potrzeb do-mowych. Gwarantują wy-czerpania. Zapisy Jeliń-skiego 32 (Nawrot)

GRUBE loki specjalny-mi plynami i nowocze-sne uczesania wykonuje zakład fryzjerski. Prze-działnia 101 — Szmidt Henryk. 4590 G

DO spółki zajmującej się handlem lub produk-cją — przystąpię. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod — „4795”.

DO spółki zajmującej się handlem lub produk-cją — przystąpię. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod — „4795”.

DO spółki zajmującej się handlem lub produk-cją — przystąpię. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod — „4795”.

DO spółki zajmującej się handlem lub produk-cją — przystąpię. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod — „4795”.

DO spółki zajmującej się handlem lub produk-cją — przystąpię. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod — „4795”.

DO spółki zajmującej się handlem lub produk-cją — przystąpię. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod — „4795”.

DO spółki zajmującej się handlem lub produk-cją — przystąpię. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96 pod — „4795”.

DYREKCJA MHD ART. SPOŻ ŁÓDŹ-PÓŁNOC

powiadamia, że w dniu 14 i 15 sierpnia 1955 r. dyżurować będą następujące sklepy:

W DNIU 14 SIERPNIA 1955 R.

Dyżury z mlekiem: od godziny 6 do 13

sklep nr 22 ul. Obr. Stalingradu 146

„ „ 25 „ Gnieźnieńska 26

„ „ 35 „ Zięberska 74

„ „ 56 „ Zawiszy 11

„ „ 44 „ Stoki II

Dużury bez mleka od godziny 13 do 20

sklep nr 19 ul. Gdańska 7

„ „ 4 „ Nowotki 91

„ „ 39 „ Zięberska 38

„



Mistrzyni świata Katarzyna Wiśniowska okazała się bez konkurencyjną na zawodach Igrzysk II MISM, i dzielna następczynią Sienkiewiczowskiej Jagienki. Szyje z łuku tak, że... tylko wyjmować strzały ze środka tarczy.

Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży

Uroczysta defilada na Stadionie X-lecia

Zgasił znicz II MISM

symbol szlachetnej rywalizacji młodych sportowców świata

Piłkarze Bukaresztu zdobyli złoty medal — Jeszcze raz Strickland — Honorowa runda Chromika

(Od specjalnego wysłannika)

Po raz ostatni w II MISM Stadion X-lecia zapelniał się dziesiątkami tysięcy widzów. Po raz ostatni dane nam było oglądać uczestników tej wspólnie imprezy. W chwili gdy defilowali przed trybunami w różnorodnych dresach, z flagami narodowymi i pocztami sztandarowymi, każdy z nas kto oglądał Igrzyska wracał wspomnieniami do tych niezapomnianych dni wielkich wzruszeń i emocji, dni w któ-

Nie powiodła się Australijce próba pobicia rekordu świata na 100 jardów. Na słabszy niż spodziewaliśmy się wynik (11.4) wpłynął na pewno nie najlepszy jeszcze stan bieżni Stadionu X-lecia, a być może i przemęczenie jakie pozostało na Strickland tamte wielkie biegi. W każdym razie już samo pojawienie się tej znakomitej biegaczki stworzyło na trybunach wzruszający strój, jaki zwykle towarzyszy rozstrzygnięciu po wielkich świątecznych dniach, w których setki tysięcy ludzi żyły tą samą myślą, tymi samymi sprawami. Później, gdy na zielonej murawie ukazała się sylwetka Chromika, z całą wyrazistością stanął nam przed oczami porównanie do wielkich światowych biegaczy. W tym razem Chromik przebiegł rundę honorową, dokonując na stopnie ceremonii zgaszenia znicza. Gromkimi oklaskami dziękowaliśmy mu za tamten wielki bieg, za radość jaką stała się wówczas udziałem całego kraju.

* * *

W obecności kierownictwa naszej partii i rządu z pierwszym sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele, przed trybunami przemaszlowali sportowcy — uczestnicy II MISM. Prowadzili ich nasi zdobywcy medali z rozwiniętymi flagami Polski i II MISM. Po przemówieniu pożegnalnym przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Włodzimierza Ręczaka czołowi sportowcy dokonali opuszczenia flag z masztów. Zgaszył znicz, symbol szlachetnej rywalizacji sportowej towarzyszącej nieodłącznie tej wielkiej imprezie. Spośród kolumny defilujących poszybował w powietrzu pęk różnorodnych baloników z chorągiewkami Igrzysk i napisem: III Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży — 1957. Do zobaczenia na III Igrzyskach.

k. t.

Tradycyjne 1:0 Rumunów

Uroczystość zamknięcia II MISM rozpoczął finałowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Bukaresztu i Budapesztu. Obie drużyny choć nie daly nam widoku na najwyższym poziomie, udowodniły licznymi, skądinąd przeprowadzonymi akcjami, że istotnie w pełni zasłużyły na miano najlepszych w tym turnieju. Jedyną i rozstrzygającą o wyniku bramka padła już w 14 minucie gry ze strzału środkowego napastnika Rumunów Ozona. Potem wiele jeszcze było gorących sytuacji pod bramkami i nie wykorzystanych przez obie zespoły okazji do zmiany wyniku, ale w ogólnym przebiegu meczu lepsza była jedenastka Bukaresztu. Grały tu w rzeczywistości pierwsza reprezentacja Rumunii z drugą reprezentacją Węgier. Ci ostatni pokazali dobre krycie i wychodzenie na pozycje, a także kilka pięknie bitych strzałów z dalekiej odległości. Ich najskuteczniejszą bronią w tym meczu okazała się jednak nie technika i bramkostrzelność, a zastawienie pułapki „na spalone”, w której niezliczoną ilość razy dali się łapać napastnicy Bukaresztu. Rumuni może nie byliśmy zagraniami tej klasy, co w pewnych

momentach ich przeciwnicy, stanowili jednak zespół bitniejszy i dojrzały. Zagrali (z zębem) szybko, skutecznie, a i na poziomie technicznym, jakiego życzylibyśmy polskim piłkarzom.

Pod koniec drugiej połowy piłkarze Budapesztu wprost wychodzili ze skóry, by uzyskać wyrównanie. Oprócz wszystkich swych walorów wprowadzili jednak i elementy ostrej, a nawet brutalnej gry psując tym samym całość widowiska. Rumuni do ostatniej chwili walczyli o każdą piłkę i w efekcie nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa.

Po końcowym gwizdku nastąpiła dekoracja trzech zespołów, które w turnieju zajęły czołowe miejsca. Złoty medal dla barw Bukaresztu wywalczyła jedenastka w składzie: Voinescu, Pahontu, Androvici, Szoke, Calinoiu, Bacut, Copil, Petrowsky, Ozon, Georgescu, Mihai. Srebrny medal zdobył Budapeszt, a brązowy Warszawa. Na maszty powędrowały flagi Rumunii, Węgier i Polski, a w obozie rumuńskim licznie reprezentowanym na trybunach oraz wśród zawodników Bukaresztu długo jeszcze panowała radość zwycięstwa.

K. T.

Różnicą jednej bramki przegrała Polska z hokeistami Indii

W międzypaństwowym meczu hokeja na trawie rozegranym w Poznaniu reprezentacja Indii zwyciężyła Polskę 4:3 (4:0).

Nikt z ponad 15 tys. widzów nie spodziewał się niktowego zwycięstwa Hindusów, tym bardziej, że prowadzili oni do przerwy 4:0.

Po zmianie stron atakują Polacy. W 10 minucie Alfons Flinik bije celny, krótki róg, a Marzec umieszcza piłkę silnym strzałem w bramce. Przy dopingu widzów Polacy dalej energicznie atakują i Marzec zdobywa drugą bramkę dla Polski. Strzelcem trzeciej bramki w 24 minucie jest znów Marzec. Polacy zachęcani powodzeniem dwójki się i troja, ale wynik nie ulega już zmianie.

Węgry - Anglia w lekkoatletyce Tabori wyprzedził Chatawaya

W Londynie rozpoczął się mecz lekkoatletyczny Węgry - Anglia. Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem bieg na 1 milę nie przyniósł spodziewanych emocji. Zwyciężył łatwo tandem węgierski: Tabori przed Iharesem — obaj w jednakowym czasie 4.05.0. Trzeci był Chataway (4.06.4), a czwarty Wood (4.08.2). W pozostałych konkurencjach zwyciężyli:

100 jardów — Goldovanyi (W) 9.8, 440 y — Wheeler (A) 48.3, skok w dal Foeldesty (W) 7.17, dysk — Szeesenyi (W) 51.20; 6 mil — Pirie (A) 28.36.0, 4x110 y — Węgry — 41.6. Sztafeta Anglii została zdyskwalifikowana. 120 y ppl. — Parker (A) 14.4.

Kobiety: 80 m ppl. — Seaborne (A) 11.4, pół mili — Leather (A) 2.09.9, dysk — Sereci (W) 41.82, 100 y — Neszmelyi (W) 10.9, skok w dal — Hopkins (A) 5.66, oszczep — Laczó (W) 44.65. Po pierwszym dniu prowadzi Węgry w konkurencji mężczyzn 50:43, a w konkurencji kobiet 34:32.

Mecz lekkoatletyczny Węgry - Anglia zakończony w sobotę w Londynie. Wynik zwycięstwa reprezentantom Węgier 170.5:153.5. W konkurencji kobiet węgry Anglii 60:53 pkt., w konkurencji mężczyzn Węgry 116.5:93.5.

Z ciekawych wyników odnotować należy zwycięstwo, jakie w biegu na 3 mile odniósł Tabori (W) nad Chatawayem (A). Obu przynależno ten sam czas 13.44.6.

Sześciu 1/4 finalistów Pucharu ZSRR

Wyloniono już 6 uczestników ćwierćfinałów pucharu piłkarskiego ZSRR. W ćwierćfinale grają: Dynamo (Tbilisi) - CDSEA, Spartak (Mińsk) - Lokomotiw (Moskwa) oraz Spartak (Moskwa) i Dynamo (Moskwa). Przeciwnicy Spartaka i Dynamo nie zostali jeszcze wylonieni.

Zdecydowane zwycięstwo 4:1 odniosła repr. Europy nad Anglią

W Belfast odbyło się spotkanie piłkarskie, w którym reprezentacja Europy pokonała Anglię 4:1 (1:1).



To pierwsze zwycięstwo reprezentacji Europy w dotychczasowych meczach z Anglią oglądało 60 tysięcy widzów. Angliści tylko w pierwszej połowie byli równorzędnym przeciwnikiem. Zdobyli oni prowadzenie w 26 min. ze strzału Johnstona, ale w 2 min. później Vincent (Francja) wyrównał. Po przerwie drużyna Europy do-

minowała już zdecydowanie. Trzy kolejne bramki strzelił Jugosłowianin — Vukas, w tym jedną z karnego w ostatniej minucie meczu. Sędziował Holender — Bronkhorst.

Do zobaczenia na Olimpiadzie Wspaniały dorobek Igrzysk

- 5 rekordów świata
- 2 rekordy Europy
- 64 rekordy krajowe

Wielkie Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży zakończone. Ponad trzy tysiące sportowców powróciło do swych krajów przywożąc w sercach gorące uczucia braterstwa dla młodzieży całego świata. Tu w Warszawie przez 12 dni trwania Igrzysk, 12 dni pełnych wrażeń i emocji zadzierzgnęły się serdeczne więzy przyjaźni. Organizowana przez nas impreza stała się wspaniałą formą popularyzacji Igrzysk olimpijskich, popularyzacji szlachetnego współzawodnictwa sportowego młodzieży bez względu na ich narodowość, wyznania czy przekonania.

Duch przyjaźni świecił triumfem podczas wszystkich tych niezapomnianych dni. Mieliśmy tego dowody na każdym kroku. Na stadionach, pływaniach i wszystkich obiektach sportowych toczyła się nieustępliwa, zacięta walka, wszędzie jednak panowała szlachetna, koleżeńska atmosfera. Nie było tu osobistych tajemnic treningu czy wzajemnego braku zaufania. Sportowcy wszystkich państw dzielili się cennymi doświadczeniami: Zastopkę udzielał wskazówek początkującym biegaczom, Tumpke zwracał swym rywalom uwagę na błąd w opanowaniu delfina, Kriwonosow długie godziny spędził na przyjacielskich rozmowach z naszym rekordzistą Rutenem. Wszędzie gdzie startowali sportowcy, panował nierzeczywiście zmagający nastroj radości i przyjacielskich uczuć.

A gdy przyszło sportowcom opuścić nasz gościnny kraj, nie było końca wzajemnej wymianie adresów i upominków. Wyznaczono sobie dziesiątki spotkań na najbliższych imprezach międzynarodowych, a co wybitniejsi zawodnicy żegnali się słowami — do zobaczenia w Melbourne na Olimpiadzie. Podczas pożegnalnych spotkań goście zagraniczni nie mieli słów uznania dla naszej gościnności, wysiłku organizacyjnego; dziękowali za spędzone piękne niezapomniane chwile. Dla wielu państw nasze Igrzyska stanowią będą przykład, jak organizować tego rodzaju wielkie imprezy sportowe. A co z punktu widzenia sportowego najważniejsze, to wysoki poziom II MISM, ich poważny dorobek we wszystkich rozegranych konkurencjach.

Jak wielki był zasieg tej imprezy, jak wielki wkład organizatorów i jakie osiągnięcia, niech świadczą przytoczone cyfry i dane.

W II MISM brało udział 3580 sportowców z 38 krajów. Najliczniejszą stawkę zgromadziły zawody lekkoatletyczne, bo 464 zawodników z 18 krajów, a dalej: pływanie — 331 zawodników z 16 krajów, piłka nożna — 252 z 11 krajów, siatkówka — 240 z 14 krajów i koszykówka — 228 z 11 krajów.

W przygotowaniach do II MISM i podczas ich trwania pracowało ponad 3 tysiące działaczy społecznych oraz 700 sędziów.

Wszystkie imprezy oglądało łącznie milion siedemset tysięcy widzów, co przewyższa frekwencje na Olimpiadzie w Helsinkach.

24 uczestników Igrzysk w konkurencjach wymiernych uzyskało wyniki lepsze od zwycięzców Olimpiady w Helsinkach. 120 wyników osiągniętych podczas II MISM zakwalifikowało się na listę dziesięciu najlepszych tegorocznych wyników na świecie, a 133 na listę najlepszych w Europie.

Poziom II MISM był znacznie wyższy od poziomu rozegranych w tym roku Igrzysk panamerykańskich w Mexico-City oraz Igrzysk śródziemnomorskich w Barcelonie. Mamy więc pełne prawo stwierdzić, że II MISM były największą i najświetniejszą tegoroczną imprezą na świecie.

Korzystając z pobytu w Warszawie na Festiwalu 30-tygodniowej rzeszy młodzieży zagra-

Gracovia — Garbarnia 3:2

Towarzyski mecz piłkarski między I-ligową Garbarnią a II-ligową Gracovią zakończył się zwycięstwem Gracovii 3:2. Mecz stał na dobrym poziomie.

Bramki dla Gracovii zdobyli Rajtar, Opoka i Kolasa — dla Garbarni Glajcar i Browarski.

Kraków - Pekin 1:0

Rozegrany na stadionie Gwardii w Krakowie towarzyski międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Pekinu i Krakowa zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej 1:0. Strzelcem jedynej bramki był Glajcar.

Drużyna krakowska złożona z zawodników Gwardii i Garbarni, miała dość wyraźną przewagę nad dobrze technicznie zaawansowanym przeciwnikiem. Najlepszymi zawodnikami w drużynie krakowskiej byli: Piotrowski w obronie, Bieniek w pomocy oraz Glajcar w napadzie. W drużynie Pekinu najlepszym był bramkarz Cang Can-sin.

UDA w Jugosławii

Czechosłowacka drużyna piłkarska UDA Praga rozegrała dwa mecze w Jugosławii. W pierwszym zremisowała z Zelenicarem (Sarajewo) 2:2, w drugim przegrała z Czerwoną Gwiazdą (Belgrad) 0:4.

W ojczyźnie „zielonego” hokeja

Hokej na trawie w ojczyźnie wielokrotnych mistrzów Olimpiad — Indii jest bardzo popularny. Ta popularność pozwoliła Indiom, oprócz wysłania walczyć przeciwko nam najsłabszej reprezentacji do Warszawy, na wystawienie jeszcze dwóch równorzędnych zespołów, które wyjechały niedawno na tournée do Nowej Zelandii i Pakistanu.

Na zadane kierownikowi drużyny Indii przed meczem z Polską pytanie, ile jest w ich kraju drużyn hokejowych, usłyszeliśmy odpowiedź, która o mało nie przyprowadziła nas o zawrót głowy:

— W samym Bombaju są trzy ligi. W pierwszej gra 12 drużyn, w drugiej 24, a w trzeciej 30. Na tym jeszcze nie koniec. Poszczególne szkoły i uniwersytety mają też po kilkanaście zespołów. (I) U nas do sportu tego wzięły się również kobiety. Co prawda nie odnozą one na razie większych sukcesów i ostatnio grały bez powodzenia w Anglii.

Nie wiemy, co w Indiach nazywają sukcesem. Być może Hindusi grają na poziomie naszych zespołów męskich...

W drużynie, która przyjechała do Polski, występowało 4 wojskowych, 5 policjantów, 3 studentów i jeden urzędnik państwowy.

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96, Centrala tel. 293-00. Red. nac. — 125-04, 293-00 wewn. 31. Z-cy red. nac. — 112-60 i 293-00 wewn. 50 i 35. Sekr. odpow. — 204-75, 293-00 wewn. 33 i 34. Dział ekonomiczny — 143-80, 293-00 wewn. 54, 55 i 46. Dział miejski — 157-47, 293-00 wewn. 52, 53, 49, 51 i 48. Dział kulturalny — 293-00 wewn. 40, 41 i 39. Redaktor „Panoramy” — 293-00 wewn. 41. Dział sportowy — 208-95, 293-00 wewn. 38. Dział listów i interwencji — 103-04, 293-00 wewn. 36. Dział wojewódzki — 293-00 wewn. 44, 45 i 43. Dział korespondentów — 114-32, 293-00 wewn. 37. Redakcja nocna — 279-76. Kier. administr. — 293-00 wewn. 47. Biuro ogłoszeń. Piotrkowska 96, tel. 111-50, 114-75, 293-00 wewn. 30 czynne 8—16, w sobotę 8—14.